OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Poniedziałek 24 sierpnia 1936 r. Nr. 238

Wojska rządowe odpierają powstańców

którzy gwałtownie atakują na licznych frontach

MADRYT (PAT). — Wyparci onegdaj z Naval - Peral powstańcy podjęli wczoraj atak na to miasto, zostali jednak po zaciętej walce rozbici.

Zwycięstwo to umożliwi wojskom rządowym zajęcie Guadalupy, której nie należy mieszać z fortem tej samej nazwy pod Irun.

Atak powstańców pod Somosierra został również odparty z ciężkiemi dla nich stratami.

MADRYT. (PAT) — Dziennik „El Socialiste" donosi, że wojska rządowe wkroczyły do Guadelupy (prow. Caceres).

Garstka powstańców schroniła się do jednego z klasztorów, gdzie stawia zacięty opór.

Ten sam dziennik zapewnia że wojska rządowe przeprowadziły ważny manewr strategiczny, mając na celu otoczenie Kordoby.

„Politica", organ lewicy republikańskiej, zapowiada, że w ciągu niedzieli nastąpią rozstrzygające posunięcia wojsk rządowych.

HENDAYE, (PAT). — Specjalny korespondent Havasa donosi: Między strażami przedniemi wojsk rządowych i powstańczych doszło wczoraj do ożywionej wymiany strzałów na drodze z Irunu do Pampeluny.

W okolicy Lapuncha umieściły wojska rządowe baterję artylerji oraz gniazdo karabinów maszynowych na wzgórzach, skąd rozpoczęły skuteczne ostrzeliwanie pozycyj powstańczych.

Droga z Irunu do San Sebastian nie jest obsadzona obecnie przez żadną ze stron walczących. Linja frontu ciągnie się w odległości 15 klm. od San Sebastian.

Po stronie francuskiej utrzymane są nadal zarządzenia ostrożności, a droga między Behobią i Biriatou jest dla pojazdów i pieszych zamknięta.

Na terytorjum francuskie upada wiele pocisków, ofiar wśród ludności dotychczas nie było.

PARYŻ (PAT). — Z kół zbliżonych do „frontu ludowego" donoszą, że w całej prowincji biskajskiej panuje całkowity spokój.

W Gijon wojska rządowe po gwałtownem bombardowaniu artyleryjskiem i lotniczem zdobyły dzielnicę Simancas, w której bronili się powstańcy. Z pośród 500 obrońców, miało ujść z życiem jedynie 150.

Oviedo ma cierpieć na brak wody, która wydzielana jest na racje: litr na rodzinę dziennie.

LA CORUNA (PAT). — Komunikat radjowy podał, że garnizon w Maladze zbuntował się przeciwko rządowi madryckiemu. Na ulicach miasta doszło do zaciętej walki.

Radjostacja przejęła depeszę Gijon, donoszącą o trudnej sytuacji w Galicji wskutek stałego posuwania się powstańców. Madryt polecił nie podawać tego rodzaju wiadomości.

Na zapytanie z Gijon, czy Kordoba znajduje się we władzy wojsk rządowych, Madryt nie dał odpowiedzi.

BERLIN (PAT). — „Angriff" oblicza, że pierwsze 4 tygodnie wojny domowej w Hiszpanji kosztowały przeszło 2 miljardy pezetów (około miljard do 400 miljonów zł.), co wynosi całkowity zapas złota w Banku Hiszpańskim.

Liczba zabitych na froncie i rozstrzelanych na mocy wyroków doraźnych przekracza 55 tys. osób.

LONDYN (PAT). — Reuter komunikuje: Rząd brytyjski nadal rokuje z rządem hiszpańskim w sprawie dekretu rządu hiszpańskiego, proklamującego blokadę części wybrzeży hiszpańskich.

Rząd hiszpański poinformował rząd brytyjski, że nie zamierza korzystać z prawa rewidowania okrętów brytyjskich na pełnem morzu.

Rząd brytyjski nie wie, czy incydent z „Kamerunem" miał miejsce na pełnem morzu, czy też na hiszpańskich wodach terytorjalnych.

Rząd brytyjski nie posiada żadnych informacyj na temat, czy stanowisko Niemiec wobec polityki nieinterwencji w Hiszpanji, zależy od zadawalającego załatwienia incydentu z „Kamerunem", czego domagają się Niemcy.

Reuter donosi, że rząd brytyjski poczynił w Berlinie i Madrycie spieszne kroki i używa całego swego wpływu w obydwu stolicach, celem zapewnienia szybkiego załatwienia incydentu.

TULUZA, (PAT). — Przewodniczący Rady Generalnej Katalonji Casanovas oświadczył przedstawicielom prasy:

„Wojna być może trwać będzie długo, lecz co do wyniku jej jestem w pełni optymistą.

Wypadki, rozpętane przez powstanie wojskowe wzmogły naszą autonomję, ponieważ generalitad widziała się zmuszona wziąć na siebie wszystkie ciężary władzy.

Od 19 lipca generalitat z punktu widzenia materjalnego bardziej oddzieliła się od Madrytu, lecz odczuwamy nową solidarność z innemi odłamkami ludności Hiszpanji przez krew, przelaną w obronie wolności i godności ludzkiej.

W dziedzinie polityki międzynarodowej inicjatywa należy do rządu madryckiego, w szczególności do ministra Spraw Zagranicznych. Jeśliby okoliczności zmuszały generalitad do utrzymywania bezpośrednich stosunków z innemi carstwami zagranicznemi, starałbym się zdać z tego sprawę temu ministrowi.

Jedna z najlepiej uzbrojonych armij

Prasa ryska o naszem pogotowiu wojennem

RYGA (PAT). „Rits" w artykule p. t. „Z czem muszą się liczyć przyjaciele Polski", pisze m. in., że rozmowy gen. Gamelin z gen. Rydzem-Śmigłym i jego pobyt w Warszawie świadczą, że wodzowie armji francuskiej nietylko liczą się z siłami zbrojnemi Polski, ale cenią je bardzo wysoko.

Wielki Wódz Polski Marszałek Piłsudski włożył wszystkie swe siły w organizację nowoczesnej i silnej armji. Powstała w wojnach o wolność i organizowana już 15 lat armja polska zalicza się do armji 5-ciu najsilniej uzbrojonych państw.

Na wypadek wojny Polska może zmobilizować 5 miljonów ludzi. Armja regularna jest dobrze zabezpieczona i uzbrojona wytworami własnych fabryk od największych dział, czołgów i samolotów włącznie, które w znaczeniu technicznem nie ustępują najlepszym zagranicznym.

Polski przemysł wojenny pokrywa swoje potrzeby. Polska flota wojenna stale wzrasta a po rozbudowie zajmie na Bałtyku drugie miejsce.

Na czele sił zbrojnych stoi drugi obywatel Polski gen. Rydz-Śmigły i dlatego można powiedzieć, że polskie siły zbrojne są pełną gwarancją bezpieczeństwa i dalszego rozwoju.

O srebrny medal mniej

Jeszcze jedna porażka olimpijska przy zielonym stole

Niemieckie urzędowe biuro informacyjne donosi, że najwyższy sąd rozjemczy Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, po rozpatrzeniu protestu zgłoszonego po olimpijskim konkursie militarny, postanowił odebrać Polsce drugie miejsce i srebrny medal na tej podstawie, że kpt. Kawecki na Bambino jechał rzekomo nieprawidłowo.

Polska drużyna została wobec tego zdyskwalifikowana, a drugie miejsce i srebrny medal przyznano Wielkiej Brytanji. Czechosłowacja, która dotychczas nie była wogóle sklasyfikowana, otrzymała trzecie miejsce i bronzowy medal olimpijski.

(Jak z powyższego wolno wnioskować, protesty opłacały się na Olimpjadzie. Dlaczego tylko nasz Komitet nie umiał protestować, gdy barwom polskim działa się krzywda? — dop. Red.).

Włosi przyjęli francuski plan

niemieszania się do spraw hiszpańskich

RZYM (PAT). Wczoraj wieczorem ambasador francuski w Rzymie de Chambrun odbył z ministrem Spraw Zagranicznych Ciano ósmą zrzędu konferencję, poświęconą projektowi francuskiemu o neutralności wobec wypadków hiszpańskich.

Koła, zbliżone do ambasady francuskiej, informują, że w toku tej rozmowy minister Ciano urzędowo zawiadomił ambasadora francuskiego o przystąpieniu rządu włoskiego do francuskiego projektu w sprawie nieinterwencji.

Rząd włoski przyjmuje projekt francuski w całości. Rząd włoski zgłasza równocześnie dwie uwagi, dotyczące pojęcia neutralności.

Uwagi te dotyczą zbiórek pieniężnych i zaciągu ochotników.

Równocześnie rząd włoski wyraża opinję, że układ winien objąć wszystkie państwa europejskie, produkujące samoloty i materjał wojenny.

Koła francuskie zwracają uwagę, że Włochy nie domagają się tak jak Niemcy, aby układ obejmował państwa pozaeuropejskie. Ponadto koła francuskie wyrażają opinję, że zgoda Rzymu na projekt francuski jest wyrazem wielkiego wysiłku pojednawczego ze strony rządu rzymskiego.

Całodzienna bitwa z Arabami

Na placu boju pozostało 32 zabitych

JEROZOLIMA (PAT). Sytuacja w Palestynie jest w dalszym ciągu naprężona.

W dniu wczorajszym doszło do dwóch większych utarczek wojska z bandami Arabów.

Oddział straży granicznej w Transjordanii odparł koło Tubas bandę kilkudziesięciu powstańców arabskich, zadając napastnikom straty, przyczem jeden ranny Arab został ujęty.

Oddział wojska brytyjskiego wpadł na trop licznej bandy Arabów w okolicy Karkur. W czasie walki, jaka się wywiązała, wojsko posługiwało się również samolotami.

Po całodziennej bitwie wojskom angielskim udało się rozbić bandę, która poniosła poważne straty. Ogółem 32 Arabów zostało zabitych. Ze strony wojska nie było ofiar.

Akcja sabotażu i terroru trwa nadal. Lektor języka i literatury arabskiej na uniwersytecie hebrajskim w Jerozolimie, dr. Billig, został zastrzelony w swem mieszkaniu.

Niewykryty sprawca podkradł się pod dom i strzelił przez okno do pokoju, w którym dr. Billig czytał właśnie koran. Dom ten znajduje się wpobliżu rezydencji wysokiego komisarza Palestyny i głównej kwatery wojskowej.

Rury wodociągowe koło Latrun zostały uszkodzone naskutek eksplozji podłożonego materjału wybuchowego.

Koło Liddy uległ wykolejeniu pociąg towarowy.

Proces terorystów sowieckich

Nowe rewelacje z moskiewskiego przewodu sądowego

MOSKWA. (PAT) — Agencja Tass podaje: W procesie Zinowjewa i towarzyszy trybunał przesłuchiwał wczoraj w dalszym ciągu oskarżonych.

Oskarżony Golcman, członek centrum trockistowskiego w Moskwie, przyznał, że w r. 1932 na podstawie instrukcji Smirnowa skorzystał ze swej podróży służbowej zagranicą, ażeby dostarczyć potajemnie Trockiemu sprawozdania Smirnowa o sytuacji wewnętrznej kraju.

Z Berlina Golcman udał się do Kopenhagi do Trockiego, który polecił mu przekazać Smirnowowi dyrektywy o konieczności przejścia do teroru, a przedewszystkiem do zamordowania Stalina.

Trocki oświadczył, że tylko tą drogą trockiści będą mogli dojść do władzy i kładł nacisk na wybór kadr terorystycznych. Golcman nie przekazał tej dyrektywy Smirnowowi, ponieważ nie godził się z orjentacją terorystyczną.

Następnie oskarżony Natan Lurje, wysłany przez Trockiego z zagranicy dla dokonywania aktów terorystycznych zeznał, że w r. 1932 przybył z Niemiec do Moskwy i wstąpił do organizacji terorystycznej, utworzonej przez Weitza, który przebywał wówczas w Moskwie, jako inżynier niemiecki.

Weitz był członkiem czynnym niemieckiej partji narodowo - socjalistycznej i mężem zaufania Himmlera, kierownika „Gestapo".

Według słów Weitza głównem zadaniem grupy było przygotowanie zamordowania Stalina, Woroszyłowa i Kaganowicza.

Po wyjeździe Weitza do Niemiec Natan Lurje od sierpnia 1932 r. został kierownikiem tej organizacji, Lurje zeznał, że przygotowywał ze swą grupą zamach na Woroszyłowa, nie mogli jednak strzelić, ponieważ samochód jechał z wielką szybkością.

Od r. 1933 do 1935 Lurje pracował w charakterze lekarza w Czelabińsku, gdzie **usiłował dokonać zamachu na Kaganowicza i Ordzonikidze, lecz nie udało mu się do nich zbliżyć.**

W r. 1936 Natan Lurje spotkał się w Moskwie z innym terorystą, wysłanym przez Trockiego do ZSRR, a mianowicie z Mojżeszem Lurje, który polecił mu zamordować Idanowa w Leningradzie. Ten zamach również nie udał się.

Oskarżony Mojżesz Lurje zeznał, że w marcu 1933 r. przywiózł z Berlina do Moskwy dyrektywy Trockiego w sprawie organizowania aktów terorystycznych i przygotowania rewolty w armji.

Dyrektywę tę przesłał Zinowjewowi, u którego był następnie. W czasie tej wizyty Zinowjew przekonywał Lurje o dopuszczalności stosunków z „Gestapo", jak również o dopuszczalności teroru indywidualnego, jako środka w walce z przywódcami partji.

Zeznania oskarżonego Terwaganiana odsłoniły kierowniczą rolę Smirnowa w organizacji trockistowskiej. Według Terwaganiana, **Smirnow nie chce przed sądem powiedzieć całej prawdy. Smirnow z wiedzą Trockiego utrzymywał od r. 1928 łączność z terorystami gruzińskimi.**

Posiedzenie wczorajsze zakończyło się wieczorem zeznaniami trockisty Fritza Davida, przybyłego z Berlina do ZSRR naskutek instrukcji Trockiego w celu dokonania osobiście zamordowania Stalina.

David zeznał, że po spotkaniu w Berlinie z synem Trockiego Siedowem, wyjechał do Kopenhagi do Trockiego, który dał mu dyrektywę udania się do Moskwy i dokonania tam aktu terorystycznego nad Stalinem.

Zamach David miał wykonać podczas 13-go zgromadzenia plenarnego komitetu wykonawczego Kominternu, a ponieważ Stalin był tam nieobecny, odroczono wykonanie planu do 7-go kongresu Kominternu.

David, który obecny był na kongresie, nie zdołał zbliżyć się do Stalina i zamachu nie wykonał.

Wkońcu David zeznał, że już po kongresie przybyło do niego z Berlina dwóch wysłanników Siedowa, który domagał się przyśpieszenia zamordowania Stalina.

Żądanie kary śmierci dla oskarżonych trockistów — zinowjewowców, zostało przyjęte oklaskami przez publiczność na sali sądowej. Oklasków tych przewodniczący nie przerwał.

Oskarżeni zachowali całkowity spokój.

Restauracja Zamku w Warszawie

Rozpoczęte z polecenia prezesa Rady Ministrów roboty przy odnowieniu pałacu „Pod Blachą" obok Zamku Warszawskiego, posuwają się szybko naprzód. Gmach uzyska tynki szlachetne oraz nowy dach kryty blachą miedzianą.

Fasada Zamku od strony Wisły będzie również w tym roku wykończona, po dostarczeniu odpowiednio obrobionego kamienia.

Usunięcie dawnych budynków mieszkalnych oraz stajni będzie dokonane częściowo w roku przyszłym po wybudowaniu nowych budynków zastępczych.

Nieprawdziwa wiadomość

Niektóre pisma podały, że Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły przyjął kierownika Polskiego Komitetu Olimpijskiego, płk. Glabisza. Według tych wiadomości, audjencja miała trwać dwie godziny. Dowiadujemy się, że wiadomość dotycząca tej audjencji jest nieprawdziwa, ponieważ płk. Glabisz bawi jeszcze w Berlinie.

Zabójstwo i samobójstwo strażnika

Poznański strażnik więzienny Józef Wójcik zastrzelił wczoraj z bliżej nieznanych przyczyn Kazimierę Henrysiak, poczem pozbawił się życia wystrzałem w usta.

Zwłoki tragicznie zmarłych odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Bitwa Japończyków z komunistami

Padło 32 zabitych — 43 osoby odniosło rany

TOKJO (PAT). Lotnictwo japońskie odparło przeszło tysięczny oddział komunistyczny, który obległ ufortyfikowane miasto Musung (Mandżurja południowo - wschodnia).

Podczas walk zginęło 32 Japończyków cywilnych i wojskowych, 43 odniosło rany, zaś 8-miu komunistów uprowadzili w charakterze zakładników. Dwie trzecie miasta leży w gruzach.

Trzy piękne złodziejki

polowały na cudzoziemców w pociągach

Z pociągu na dworcu Głównym w Warszawie wysiadła gromada pasażerów, jak się okazało, Amerykan. Nie to jednak jest ważne.

Wywiadowców na dworcu zainteresowała ich rozmowa z trzema ładnemi kobietami, prowadzona na migi. Ten sposób dowodził, że towarzyszki Amerykan są kobietami dla nich obcemi. Trudno było przypuścić, aby poznanie nastąpiło w podróży z jakiemś cudzoziemcami.

Wywiadowcy jęli baczniej obserwować damy i w jednej z nich poznali swoją znajomą, znaną złodziejkę Ryfkę Kołonik z ulicy Smoczej 28. To już coś mówiło. A najważniejsze, że Ryfka Kołonik była oddawna poszukiwana i ukrywała się, podróżując po Polsce.

Przy tej sposobności zawierała znajomości z pasażerami pociągów i okradała ich. Wpłynęło w tej materji wiele skarg. Dlatego właśnie Ryfkę poszukiwano.

Tedy funkcjonarjusze policji śledczej zatrzymali wszystkie trzy niewiasty, przepraszając Amerykan za wyrządzoną im mimowoli przykrość, ale gdy zostali uświadomieni co to za damy im towarzyszyły w podróży, złożyli policji podziękowanie za troskliwość. Wyrazili przytem uwagę, że w Ameryce tegoby policja nie potrafiła.

Jak się okazało, dwie inne towarzyszki Amerykan, to także znane złodziejki: Janina Korzeń z Zielonki pod Warszawą i Natalja Lewandowska z tejże miejscowości. Całą trójkę pięknych pań osadzono w areszcie.

80.000 robotników niemieckich

pod przymusem wznosi fortece w Nadrenji

Niemieckie roboty fortyfikacyjne w Nadrenji wymagają wielkich ilości wykwalifikowanych robotników. Przy budowie koszar i umocnień połowych nad granicą francuską zatrudnionych jest obecnie ponad 120 tysięcy robotników.

Przemysł metalowy i budowlany na zachodzie Niemiec pozbawiony został nagle wykwalifikowanych robotników, których urzędy pracy skierowały przymusowo do robót wojskowych. Interwencja u władz rządowych sprawiła, że znaczną część robotników, pochodzących z zachodnich dzielnic Niemiec zwolniono z robót przy fortyfikacjach. Na ich miejsce deportowano do Nadrenji i centrum i ze wschodu Niemiec około 80 tysięcy robotników — fachowców i zatrudniono ich przy budowie koszar i fortów na granicy francuskiej.

Brak wykwalifikowanych robotników wywołał zwyżkę płac robotniczych w przemyśle metalowym i budowlanym na zachodzie Niemiec.

Władze hitlerowskie wystąpiły ostro przeciw przemysłowcom, którzy na własną rękę werbują robotników i podwyższają im zarobki. Niektóre fabryki metalowe musiały ograniczyć produkcję wskutek braku fachowych sił robotniczych.

Rejestr dygnitarzy z kilku posadami

Trzeba się zabrać do dygnitarzy gospodarczych

Okólnik premjera Sławoj-Składkowskiego polecił rejestrację urzędników państwowych, zajmujących równocześnie kilka posad i stanowisk.

Jak się zdaje, zarządzenie to ograniczone narazie wyłącznie do urzędników państwowych rozszerzone będzie również na t. zw. dygnitarzy gospodarczych, zatrudnionych w bankach i przedsiębiorstwach państwowych. Dygnitarze ci zajmują w przedsiębiorstwach państwowych i publiczno-prawnych po kilka niezwykle lukratywnych posad naraz i oni to właśnie stanowią elitę etatyczną w Polsce.

Koła polityczne i gospodarcze uważają, że rejestracja zarobków etatystycznych dygnitarzy gospodarczych przyczyni się do uzdrowienia stosunków w Polsce w większej jeszcze mierze, aniżeli rejestracja urzędników państwowych o kilku posadach.

Okólnik premjera Składkowskiego uważany jest za pierwszy krok do realizacji hasła „surowego życia" wśród wysokiej biurokracji urzędniczej i gospodarczej.

Kupon porady prawnej

Delegacja robotników sezonowych

u dyr. Funduszu Pracy, Dolanowskiego

Dyrektor Funduszu Pracy min. M. Dolanowski przyjął w dn. 22-im b. m. delegację robotników sezonowych, zatrudnionych na robotach publicznych w Sosnowcu.

Delegacja zgłosiła imieniem robotników sezonowych z Sosnowca szereg postulatów. Do części tych postulatów min. Dolanowski obiecał ustosunkować się przychylnie.

Banda szpiegów skradła karabin

PARYŻ (PAT). — Havas donosi z Liege, że w miejscowości La Calamine aresztowano kilka osób pod zarzutem szpiegostwa.

Mieli oni ukraść karabin maszynowy z obozu Baverloo. Karabin został rozebrany na części, poczem jedna kobieta, członkini bandy, udała się do pogranicznej miejscowości niemieckiej i stamtąd przez agentów niemieckich została odwieziona do Kolonji.

Za dostarczenie karabinu maszynowego szpiedzy mieli otrzymać 30 tys. franków. Dochodzenie trwa. Możliwe są dalsze aresztowania.

Demonstracja komunistów amer.

12 kobiet przywiązało się łańcuchami do poręczy

NOWY JORK (PAT). — Wczorajszej nocy przy odjeździe parowca „Bremen" z portu nowojorskiego, nowojorskie organizacje komunistyczne ponownie urządziły demonstrację na pokładzie.

Około 150 komunistów zmieszało się z tłumem pasażerów i odprowadzających, co m. in. zostało umożliwione przez fakt że zarządzenia policyjne, wydane w związku z incydentem z flagą niemiecką w r. ub., nie były stosowane zbyt surowo.

Na dany znak komuści rozpoczęli demonstrację. Załoga z pomocą policji portowej wysadziła komunistów na ląd, jednak 12 kobiet przywiązało się łańcuchami do poręczy, mając na sobie białe bluzki z antyniemieckiemi napisami.

Świadczy to o systematycznem przygotowaniu demonstracji. Kobiety odwiązano, poczem policja portowa odprowadziła je do aresztu.

Rząd hiszpański o „Kamerunie"

LONDYN (PAT). — Korespondent „Daily Telegraph" uzyskał wywiad z premjerem hiszpańskim Giralem, który oświadczył m. in. co następuje: „Za 15 — 20 dni będziemy świadkami decydujących wypadków, chociaż partyzantka może trwać tygodnie, a nawet i miesiące.

Wszystkie szkody, wyrządzone mieniu cudzoziemców będą wynagrodzone."

Na zapytanie co zamierza uczynić w sprawie incydentu ze statkiem niemieckim „Kamerun", premjer odpowiedział, iż niepotrzebna jest jakakolwiek akcja.

Statek zatrzymany został na wodach hiszpańskich, stwierdzono, że wiózł on naftę do Kadyksu. Ponieważ wwóz nafty jest zabroniony, więc żądano od statku, by zawrócił i pojechał w inną stronę.

Wesoły kącik

Czuły zięć

Pan Stanisław Pypeć jest członkiem towarzystwa ochrony nad zwierzętami, ujmu je się za każdym bitym koniem dorożkarskim, za każdym psem, kopniętym przez nielitościwego chłopca — dziwnie tyl ko nie znosi swojej własnej teściowej i niebaby jej przychylił, gdyby tylko takie cuda zdziałać potrafił.

Siedzi naprzykład pan Stanisław przy stole w towarzystwie licznie zaproszonych goś ci i zwracając się z najmilszym uśmiechem w kierunku teściowej powiada:

— Wie mamuśka co? Pieniędzy wydaje się dużo, zarabia się niewiele, a tu wydatki rosną. Mamuśce trzebaby jakieś paletko kupić, kapelusik i inne jakieś przedmioty... I wie, mamuśka, postanowiłem się od uczyć palenia...

— No, no — raduje się teściowa — bardzo dobrze Stasio zrobi, tylko nie wiem, czy wytrwa... Bo to podobno bardzo ciężko!...

— Ciężko jest faktycznie, ale wyszukałem sobie dobry sposób: Do papierośnicy włożę so bie mamuśki fotografję. Ile razy ją otworzę tyle razy z obrzydzeniem całą papierośnicę wyrzucę, a nietylko jednego papierosa...

*

Innym razem przychodzi pan Stanisław do dentysty. W gabinecie siedzi jakiś pacjent, w poczekalni oczekuje kilka osób, ale pan Stasio nie zwraca na to uwagi, tylko każe natychmiast wywołać dentystę, bo on nie może czekać.

— Tak strasznie boli — pyta dentysta, — że nie może się pan doczekać?!

— Tak, tak, proszę pana, trzeba koniecznie ząb wyrwać!

— Ze znieczuleniem, bez?

— Iii, gwiżdżę na znieczulenie, taki ząb można bez znieczulenia wyrwać! Niewiele go co zostało, nawet nie wiem czy będzie go za co złapać?...

— No, to w takim razie będzie połączone ze strasznym bólem?....

— Iiii, co mi tam ból! Im więcej bólu, to przecież lepiej, proszę pana!

— Muszę panu przyznać — mówi z uznaniem dentysta — że pan jest bardzo odważnym pacjentem. Chciałbym takich mieć co godzina... No, proszę niech pan sobie siada!...

— Co? Ja? Przecież to nie mnie, panie doktorze, ten zabieg potrzebny... Mojej teściowej trzeba wyrwać ząbek!... Ona tu w poczekalni siedzi, w tej chwili ją sprowadzę...

*

Na tydzień przed imieninami teściowej, pan Stanisław udaje czułego i zapytuje:

— Coby też mamuśka chcia ła ode mnie dostać na imieniny?

— Iii, — odpowiada teściowa — co się tam Stasio na mnie będzie kosztował. Wystar czy, że mi Stasio serdecznie po winszuje...

— No, o tem to nawet myślę, ale mam jeszcze ochotę kupić mamuśce prezent. Czy chciała by mamuśka, naprzykład, coś elektrycznego?...

— No, owszem, ale coby mi Stasio chciał kupić?

— Najchętniej fotel elektryczny! — odpowiada pan Stanisław.

Zastępca.

Czy Polsce może grozić wojna?

Życie Marszałka wzorem dla nas

1. Czy Polsce może grozić wojna?
2. Na czyją pomoc możemy liczyć?
3. W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?
4. Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?
5. W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?
6. Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

Nasz stały Czytelnik z Warszawy, p. „E. Ante“, zabierając głos w naszej ankiecie, takie daje wskazania na przyszłość:

1) Polsce nietylko wojna grozi, ale jest nieunikniona, gdyż Niemcy tylko czyhają na Gdańsk i inne terytorja Polski.

2) Możemy liczyć wyłącznie na własne siły i to dzięki Marszałkowi Piłsudskiemu, który dał mocne fundamenty pod budowę Polski, zaś obecnie dzięki gen. Rydzowi-Śmigłemu, który te fundamenty uzupełnia. Polska musi iść za rozkazem naszego Wodza, który Polskę doprowadzi do potęgi takiej, że Niemcy będą się nas bać. Wtedy będzie pokój.

Aby do tego doszło, nie może być kilka partyj, które Rządowi przeszkadzają, a jeden Wódz, jedna myśl narodowa, jeden Naród (jak w Niemczech).

Niestety, u nas brak tej jedności i dlatego powinny być przymusowe składki na LOPP i inne organizacje, związane z wojskiem, chociaż po 50 gr. miesięcznie, ściągane przez Komisarjaty, lub Komitety domowe.

Kto się uchyli, tego na „czarną listę“ się wpisze i w razie wojny, nie będzie miał schronu od gazów i będzie wysyłany na niebezpieczną pozycję, by nauczyć się patrjotyzmu i ofiarności dla Ojczyzny.

Każdy z nas powinien brać wzór z życia Marszałka Piłsudskiego, który zdrowie i życie poświęcał dla Ojczyzny. Jeśli wszyscy Polacy pójdą Jego śladem, to Polska będzie potężna i zapanuje w kraju dobrobyt.

3) W razie wybuchu wojny europejskiej, Polska winna zająć stanowisko takie, jakie jej wyznaczy Wódz Narodu, który poprowadzi Polskę ku wyżynom.

4) Wojnę rozpoczną przypuszczalnie Niemcy.

5) Polska nie może uniknąć wojny.

6) Każdy z nas powinien zapisać się do Zw. Strzeleckiego i przejść ćwiczenia 2-letnie — 2 razy tygodniowo (oczywiście ci, którzy nie służyli w wojsku od 18 do 45 lat) — to będzie zdrowe i pożyteczne, a w razie wojny, jakby się znalazła zapasowa armja, owiana duchem patrjotyzmu.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalszy ciąg ankiety.

Ruchome karne ośrodki pracy

mają zapobiegać demoralizacji więźniów

Ministerstwo Sprawiedliwości założyło w roku bieżącym tytułem próby szereg ruchomych karnych ośrodków pracy dla więźniów, skazanych za lżejsze przestępstwa na kary do 1 roku pozbawienia wolności. Projekt założenia ośrodków powstał w kwietniu r. b., a do jego realizacji przystąpiono w czerwcu.

Instytucja karnych ośrodków pracy ma przedewszystkiem na celu zapobieżenie demoralizacji tego rodzaju więźniów — demoralizacji, na jaką są oni narażeni w więzieniach przez zetknięcie się z elementami notorycznie przestępczemi. W karnych ośrodkach pracy to niebezpieczeństwo daje się uniknąć dzięki starannej selekcji więźniów.

Ponadto w ośrodkach kładzie się specjalny nacisk na stronę wychowawczą i poprawczą, tak aby elementy, które znalazły się często przypadkowo w kolizji z kodeksem karnym, skierować zpowrotem na drogę uczciwości i poszanowania prawa.

W tym celu więźniów zatrudnia się przy robotach, posiadających charakter publiczno - inwestycyjny i dających bezpośrednią korzyść społeczeństwu. Roboty są przytem tak dobrane, aby nie odbierać pracy bezrobotnym, zatrudnionym przez Fundusz Pracy.

Są to więc roboty, które ze względu na brak funduszów nie zostały objęte planem zatrudnienia bezrobotnych. Więźniowie pracują przy osuszaniu bagien, kopaniu kanałów, przebudowie wałów ochronnych, obwałowywaniu rzek i t. p.

Utworzenie ruchomych karnych ośrodków pracy ma również na celu zapobieżenie przeładowaniu więzień, przez co duża ilość wyroków krótkoterminowych nie może być wykonana natychmiast ze względu na brak miejsca w więzieniach.

W roku bieżącym założono pięć tego rodzaju ośrodków, z których każdy zależny jest administracyjnie i gospodarczo od najbliższego więzienia. Są to: ośrodek Nr. 1 w Czarnym Młynie, zależny od więzienia w Wejherowie, ośrodek Nr. 2 w Kępie Nadbrzeskiej i ośrodek Nr. 3 w Bielanach w Puszczy Kampinowskiej, zależne obydwa od więzienia mokotowskiego w Warszawie, ośrodek Nr. 4 w Puławach, zależny od więzienia w Lublinie i ośrodek Nr. 5 w Dabiu nad Nerem, zależny od więzienia w Łodzi.



Barykady milicji ludowej na ulicach Valencji. W taki sposób zamknięty jest dostęp do miasta na wszystkich „rogatkach“.

Auto-widmo w Barcelonie

Czyżby „duchem“ był odważny faszysta?

Władze Barcelony są poważnie zaniepokojone ukazaniem się auta-widma, którego tajemniczy kierowca pobudził powszechną fantazję i stał się już legendarną postacią.

Auto-widmo każdej nocy ukazuje się na ulicach miasta. Jego kierowca legitymuje się paszportem zagranicznym lub legitymacją lekarską. Tam gdzie tylko ukazuje się auto, zaraz rozlegają się strzały z karabinu maszynowego, ukrytego w samochodzie. Ofiarą niespodzianej strzelaniny pada natychmiast kilku milicjantów rządowych, a auto pełnym gazem rusza przed siebie i zaraz znika.

Nikt nie wie kim jest tajemniczy kierowca samochodu. Koła rządowe przypuszczają, że to jeden z faszystów, których w mieście jest bardzo dużo i którzy czekają tylko na wiadomość o tem, że Madryt upadł, by i w Barcelonie uderzyć na siły rządowe.

Przed kilku dniami gdy kierowca auta - widma znów postrzelił kilku milicjantów, policja otoczyła samochód. Z auta posypały się strzały. Policjanci nie zostali dłużni. Wywiązała się strzelanina, podczas której auto zdołało umknąć policji.

Tej samej jeszcze nocy znaleziono w jednej z bocznych ulic czek Barcelony opuszczone auto. Karoserja jego była przebita kulami a na siedzeniu kierowcy spostrzeżono krwawe plamy. Przypuszczano już, że „duch samochodowy“ został zabity.

Była to jednak przedwczesna radość. Następnej nocy auto widmo znów ukazało się na ulicach i znów kilkunastu milicjantów padło od kul „ducha“.

Wszystko przemawia za tem, że duchem jest jakiś odważny faszysta, który przysiągł sobie, że nie spocznie póki nie zabije jak największej ilości przeciwników politycznych. Przytem nie zastanawia się on nad tem, że prędzej lub później sam padnie od kul ka rabinowej.

Zjazd ludowców

W niedzielę, dnia 23-go b.m. o godz. 11-ej rano odbędzie się w Warszawie, w sali Handlowców przy ul. Siennej 16, zjazd działaczy byłego Stronnictwa Chłopskiego.

Zwołanie zjazdu postanowione zostało na konferencji działaczów ludowych z b. Stronnictwa Chłopskiego oraz byłego „Wyzwolenia“. Konferencja ta odbyła się niedawno w Warszawie. Zjazd ma na celu przeprowadzenie gruntownej dyskusji nad zadaniami polityki ludowej i wskazanie masom chłopskim nowych dróg postępowania.

W skład komitetu organizacyjnego zjazdu wchodzą m. in. p. Andrzej Waleron b. prezes Stronnictwa Chłopskiego, p. Henryk Chyb b. poseł i p. Henryk Wyrzykowski b. poseł.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Hrabia Wiśniewski owdowiał i ożenił się powtórnie. Z pierwszego małżeństwa pozostała mu córka Ina, zdradzająca od dziecka wybitne zdolności malarskie. Była stale Z pierwszego małżeństwa pozostała mu córka Ina, zdradza-prześladowana przez swoją macochę, która dręczyła ją na każdym kroku. Mimo to Ina bardzo pokochała swoją przyrodnią siostrzyczkę Danusię, zrodzoną z drugiego małżeństwa jej ojca. Wreszcie postanowiła uciec.

Pewnego razu w czasie nieobecności rodziców Danusia ciężko zachorowała. Ina zajęła się nią z całą troskliwością. Wezwała lekarza i zadepeszowała po rodziców. Czuwała przy chorej, nie odchodząc od niej ani na chwilę. Gdy jej macocha przybyła i ujrzała ją przy Danusi, krzyknęła, że umyślnie nikogo nie dopuszcza, aby spowodować śmierć Danusi i zostać jedyną spadkobierczynią. Tego już było Inie zawiele. Postanowiła uciec z domu.

Dla niepoznaki zmieniła imię i nazwisko. Przybrała imię matki Iza oraz nazwisko Sarska, ponieważ wioska, z której matka pochodziła, nazywała się Sarsk. Niepostrzeżona uciekła z domu ojca i dotarła do Warszawy. Tu przez długie cztery lata utrzymywała się z udzielania lekcyj rysunków i malarstwa.

Pewnego dnia, gdy malowała krajobraz w lesie, była przypadkowo świadkiem pojedynku, którego ofiarą padł pewien wielce sympatyczny młodzieniec.

Był to Zdzisław hrabia Prawdzic. Rana jego była tak poważna, że niesposób go było przewieźć do Warszawy. Iza zaofiarowała mu swe pomieszczenie i swoją opiekę.

Zdzisław i Iza pokochali się.

Po dwóch latach miłości, spędzonych w podróżach, wrócili do Warszawy. Iza stała się strasznie zazdrosna o Zdzisława, czem zrażała go sobie coraz bardziej, aż wreszcie zerwali ze sobą.

Zdzisław poznał natomiast 16-letnią Danusię Wiśniewską, wychowankę panny Lerskiej i zakochał się w niej z wzajemnością. Jego ciotka namówiła Danusię, aby ta zamówiła sobie portret u pewnej znanej malarki.

Malarką tą była Iza Sarska. Podczas malowania portretu wyjaśniło się, że są siostrami. Tymczasem Zdzisław oświadczył się Danusi i został przyjęty. Był to wielki cios dla Izy. Postanowiła do tego nie dopuścić.

Tymczasem wrócił do kraju prawdziwy hr. Wiśniewski, który, okazuje się, wcale nie umarł. Nie mógł odnaleźć swych bliskich ani dostać pracy. Był na usługach podejrzanego osobnika, zwanego „Profesorem".

Gdy pewnego wieczora Wiśniewski pełnił ponownie obowiązki „świecy" przy „Profesorze", wydawało mu się, że po powrocie do baru „Profesor" wręczył Szponeckiemu mały damski złoty zegarek.

Wiśniewski ośmielił się nawet bąknąć o tem „Profesorowi", który wynagradzał mu dzisiejsze „świecenie" kolacyjką i noclegiem.

Profesor wybuchnął serdecznym śmiechem i zawołał:

— Uspokójcie się, druhu Millerze. Wasze przypuszczenia są najzupełniej mylne. Chociaż pozwólcie sobie powiedzieć, że gdyby nawet coś podobnego się stało, nie widziałbym w tem nic tak bardzo złego. Hojność moich kochanek dowodziłaby jedynie, że należycie oceniają me zalety.

Wolał już się więcej nie odzywać, szczęśliwy, że ma przynajmniej co do ust włożyć i może odpocząć na twardej pryczy, która wydawała mu się królewskiem łożem w porównaniu z wnęką domu, w której musiał sypiać, gdy nic nie zarabiał.

Ale nazajutrz ani następnego dnia ani Profesor ani jego przyjaciele wcale się nie pokazali. Miller rozpoczął znów rozpaczliwe poszukiwania zarobku.

Szponecki z samego rana uprzedził go, że jeżeli wieczorem nie przyjdzie z pieniędzmi, to niema mowy o noclegu.

Miller przemierzył całą Warszawę wzdłuż i wszerz w poszukiwaniu pracy. Daremnie.

Co gorsza, deszcz znów lunął. Całkowitem pożywieniem Millera w tym dniu był kęs chleba i łyk wody. Wieczorem Miller, złamany i znękany, zajrzał jednak do wiadomej knajpki w nadziei, że Profesor tym razem będzie i znów może zapłaci za niego nocleg.

Ale co, jeżeli nie będzie?

Dręczony niepokojem, gorączkowo wpadł do knajpki i tam ku swej wielkiej radości zastał Profesora, wraz z Mugajem i Krzywym, zalewającymi się wódką na całego. Profesor zawołał już zdaleka:

— O, jest nasz Miller kochany!... Millerek, zmoknięty, umierający z głodu i, zapewne, niemający grosza na nocleg, ale zato uczciwy i niewinny, jak nowonarodzone dziecko. Jazda, poczciwcze i czcigodny moralisto, siadajcie przy naszym stoliku i pozwólcie sobie nalać kilonek tego oto zachwycającego napoju!

— Najserdeczniej dziękuję panu Profesorowi, ale nie pijam wódki. Szkodzi mi.

— Niemiła Kubie ofiara, chodź cielę do obory — rzekł Profesor i wychylił przygotowany dla Millera kieliszek, poczem krzyknął Szponeckiemu — kartę potraw dla pana Millera, który na mój rachunek ma prawo wybrać sobie, co mu się żywnie podoba.

Miller wybrał sobie kiełbasę z kapustą oraz szklankę herbaty. Profesor zaś rzekł mu:

— Druhu serdeczny, mam wam coś ciekawego do powiedzenia. Kolega Mugaj i ja wybieramy się dziś na pewną wyprawę, która może się okazać wielce zyskowna. Jest to, powiem szczerze, rzecz o podkładzie romantycznym. Poprostu schadzka z dwiema pięknemi kobietami. Pan Krzywy idzie z nami. Aczkolwiek bowiem złączony jest węzłem miłosnym z uroczą Lodzią, zna nasze damy serca. Kochanki nasze są serdecznemi przyjaciółkami, służącemi w tym samym domu. Ich „państwa" są właśnie na letnisku. Mają jednak brzydki zwyczaj nagłego wpadania do swych mieszkań warszawskich ze wsi. Obawiamy się, że może im i dziś nagle przyjść do głowy głupia myśl przyjazdu, co, jak sami rozumiecie, byłoby dla nas raczej niemiłe. Otóż będziemy was prosić, druhu Millerze, o łaskawą pieczę nad naszemi amorami, pilnując, aby nikt nam w nich nie przeszkodził. Zresztą, kolega kochany był już łaskaw robić mi tę drobną przysługę parę razy, gdy samotnie udawałem się w sprawach miłosnego zapotrzebowania. Rzecz prosta, że tym razem, jako że nie będę sam, przysługa ta będzie podwójnie wynagrodzona.

— Najserdeczniej dziękuję kochanemu Profesorowi. Spada mi to, jak z nieba. Byłem już doprawdy u kresu rozpaczy.

— No to cudownie. Kiedy możecie iść?

— W każdej chwili. Choćby już.

— Świetnie, bo już czas najwyższy. Chodzi o to, aby zdążyć jeszcze przed zamknięciem bramy. My ze swej strony też już jesteśmy gotowi. Śpieszmy więc...

Profesor wziął pod pachę swoją tajemniczą teczkę adwokacką, z którą nigdy się nie rozstawał, zamienił parę tajemniczych mrugnięć okiem ze Szponeckim i wnet potem cała czwórka wyruszyła w drogę.

Szli dosyć długo, aż wreszcie dotarli na miejsce. Profesor wskazał duży dom, poczem rzekł:

— To tu. Oto przybytek, w którym oczekują nas upojne rozkosze miłosne. Posłuchajcie mnie uważnie, ojcze Millerze, i dobrze zapamiętajcie, co wam powiem. Nie będziecie mieli trudnego zadania. Można powiedzieć, dziecinna zabawka, czyli jakieś „diabolo" lub „jo-jo", ewentualnie „hulajnoga". Będziecie sobie tylko grzecznie spacerowali przed domem, niby ktoś, co chce przed snem zaczerpnąć garść świeżego powietrza do sprawowanych płuc. Chodzicie sobie tu więc spacerkiem, zbytnio się od rzeczonego domu nie oddalając. Cała wasza robota będzie polegała jedynie na tem, że w ciągu pół godziny, zechcecie łaskawie zakasłać, ilekroć zobaczycie, że ktoś idzie w kierunku tego domu z prawej strony. Lewa strona was nic nie będzie obchodziła, bo tam będzie czuwał kolega Krzywy. Po pół godzinie możecie sobie iść dalej, o, tam, do następnego rogu. Wtedy już nam nie będziecie potrzebni. Wówczas już mała libacja, poprzedzająca szał zmysłów, będzie skończona i znajdziemy się w objęciach naszych umiłowanych. Po pół godzinie możecie wrócić. Nasze pieszczoty już dobiegną kresu... jesteśmy tylko ludźmi, nie koni... i przydałby się nam ktoś, chroniący naszego wyjścia. Jeżeli nikogo nie będzie dookoła, zawołacie dwukrotnie: „Ho-ho!". Jeżeli ktoś się tu będzie kręcił, zachowacie milczenie i będziecie czekali, aż zrobi się pusto i wtedy dopiero nastąpi owo dwukrotne „Ho-ho!". Zrozumieliście wszystko?

— Doskonale.

— Byczo! A więc panowie na miejsca, a my do rzeczy.

Następnie Miller ujrzał ze zdumieniem, że Profesor wyjął z wypchanej teczki kilka dziwnie wyglądających paczek. Podał mu potem teczkę, mówiąc:

— Potrzymajcie mi teczkę chwileczkę. Wnet ją od was odbiorę. Muszę tylko zabrać prowianty dla małej libacji z naszemi boginiami.

Poczem razem z Mugajem zniknął.

Po chwili Miller ujrzał, jak ci dwaj stanęli przed sklepem i coś przy nim tajemniczo majstrowali... Po chwili sklep się otworzył i wnet zniknęli w nim nietylko Mugaj i Profesor, ale również i Krzywy... Co to mogło znaczyć?

Dalszy ciąg **jutro**.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącem słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legji Cudzoziemskiej w Marokku

Tajemnice haremów w Afryce

I.

Co to jest harem?

Niewielu Europejczyków potrafi wyobrazić sobie harem takim, jakim jest on w rzeczywistości. Naogół przypuszcza się, że w haremach żony Arabów spędzają czas beztrosko na zabawach i czekają pełne pożądania na swego męża. Jest to wyobrażenie zupełnie mylne.

Harem to istne piekło dla żon - niewolnic Araba. Jest on siedliskiem pełnem zgrozy i najbardziej wyrafinowanej rozpusty, w którem kobietę traktuje się gorzej, niż zwierzę.

Lecz o tem wszystkiem mało się wie, a jeszcze mniej pisze. Przedewszystkiem dlatego, że Arab skrzętnie ukrywa tajemnice haremu przed okiem obcego. Tylko ci, co przebywali w ogrodach sułtańskiego haremu i w wioskach arabskich, położonych w niedostępnych górach, tylko ci, powtarzam, mogli poznać tajemnice haremu. Lecz tę całą ohydę, bestjalstwo i znęcanie się nad kobietami, jakie widzieli, muszą zachować dla siebie, bo we Francji nie wolno o tem pisać.

U nas znowu mało kto o tem wspominał, z tej prostej przyczyny, że niewielu z nas długo przebywało w Afryce. Ja zaś, który służyłem w Legji Cudzoziemskiej przez dziesięć lat i dokładnie poznałem obyczaje Arabów, postaram się w tej części moich wspomnień poznać naszego Czytelnika z okrucieństwem, bezwstydem i barbarzyństwem, jakie panuje w haremach arabskich.

Jak już wspominałem, każdy strzeże jak oka w głowie tajemnicy swego haremu, a przedewszystkiem czyni to sułtan Marokka.

Wzdłuż jednej z ulic dzielnicy arabskiej Casablanki, stolicy Marokka, ciągnie się wysoki mur, z ponad którego wyzierają wierzchołki palm i dachy budynków. To jest harem sułtana tak zwany buchbir.

Niejeden Europejczyk chętnieby przekroczył bramę haremu, by zobaczyć wszystkie wspaniałości, jakie się tam znajdują. Lecz wstęp do haremu jest zabroniony.

Nikt się tam nawet nie zakradnie. Straż arabska, gęsto rozstawiona na murach i dachach budynków, czuwa nad tem, aby nie dostał się tam nikt niepożądany.

Czasami, i to tylko w drodze wyjątku, uda się jakiemuś wyższemu oficerowi francuskiemu, zaprzyjaźnionemu z sułtanem, lub jakiemuś dziennikarzowi uzyskać od sułtana pozwolenie na zwiedzenie ogrodu cudów, o którym krążą po kraju fantastyczne legendy.

Lecz cóż on tam ujrzy?!

Rozczaruje się tylko. Zobaczy wspaniale urządzony ogród w kształcie pięciokątnej gwiazdy, pośrodku której znajduje się wielki półksiężyc ubity z ziemi. W ogrodzie roi się zazwyczaj od żon-niewolnic sułtana, których posiada 3.000.

Nie są one rozrzucone po ogrodzie chaotycznie. Rozmieszcza się je grupami, zależnie od wieku, by sułtan nie „męczył" się podczas wyboru.

Oto na półksiężycu są umieszczone najmłodsze oblubienice sułtańskie, Arabki w wieku od 11 do 15 lat, a w kątach gwiazdy gromadzi się starsze żony: w jednym od 15 lat do 18, w drugim od 18 do 20, a w ostatnim znajdują się 25-letnie kobiety.

Te żony, które przekroczyły 25-ty rok życia, znajdują się w haremie tylko poto, by usługiwać młodszym żonom władcy. Do sypialni sułtańskiej nie mają wstępu.

Lecz tych młodych piękności arabskich cudzoziemiec nie dojrzy. Gdy przybywa do ogrodu cudów, ukrywa się je przed jego okiem. Ujrzy w ogrodzie przechadzające się stare Arabki. Gdy zapyta, co one tu porabiają, uprzejmy przewodnik wyjaśni mu:

— Nasz wielki sułtan dba o stare bezdomne Arabki i umieszcza je tu w tym ogrodzie i budynkach, gdzie beztrosko spędzają resztki swego żywota.

— Bardzo to pięknie ze strony sułtana — pomyśli sobie cudzoziemiec. — Musi to być szlachetny człowiek.

Lekko rozczarowany cudzoziemiec, który przypuszczał, że ujrzy tu jakieś niezwykłe wspaniałości, wyraża chęć udania się za jeden z narożników gwiaździstego ogrodu, przewodnik wówczas tłumaczy mu:

— To jest święte miejsce, na którem nie może stanąć stopa obcego. Tam może przebywać wyłącznie sułtan.

A tam właśnie cudzoziemiec ujrzałby piękne Arabki i wyrafinowane orgje, tamby ujrzał to, co jest najohydniejszego w Afryce — prawdziwy harem.

Służba go tam jednak nie puszcza. Musi więc zrezygnować. Nadomiar złego minęło już pół godziny i musi opuścić ogród, nie ujrzawszy nic specjalnego.

Tak doskonale potrafi sułtan ukrywać tajemnice swego haremu. Mnie jednak i kilkudziesięciu kolegom z Legji udało się odsłonić rąbek tajemnicy.

A było to tak:

(Dalszy ciąg jutro).

Tłumaczenie snów

Józefa T. Spełni się Pani marzenie. Młoda blondynka Panią wspomina. Będzie rozmowa o loterji. Wydatek.

P. Józef z Gorc. Czeka Pana pogawędka z mężczyzną w mundurze. Niedomaganie w rodzinie. Lepsze widoki na przyszłość.

P. „Ola Kasztelanka". Sen Pani wróży dobrą nowinę zdaleka. Otrzyma Pani pieniądze. Będzie zamążpójście w niedalekiej przyszłości.

Zakochane X — 125 F. M. Na mężowską zazdrość i na inne przykrości może znaleźć radę kobieta samodzielna. Radzę Pani starać się usilnie o niezależność materjalną, inaczej kto wie, czy da sobie Pani radę z tarapatami.

P. Mira (?) Krasińskiego 20 Kraków. Blondyn myśli o Pani. Sprzeczka będzie. Rozrywka. Nadejdzie list.

„Mieszkaniec Czerniakowskiej". Będzie Pan świadkiem zajścia ulicznego. Ktoś Pana obmawia. Szatynka sympatyzuje z Panem. Zamiar napotka przeszkody.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Europa patrzy na Hiszpanję

Nadal na pierwszym planie zainteresowań znajduje się sprawa hiszpańska. Sprawdziły się nasze przewidywania, że niektóre państwa będą dokładały wszelkich starań, by układ o niemieszaniu się do spraw wewnętrznych Hiszpanji nie doszedł zbyt szybko do skutku.

Panowie ministrowie składają różne oświadczenia, zapewniają, że ich nic nie obchodzi kto zwycięży w Hiszpanji, ale układu nie podpisują,

SYTUACJA ULEGŁA ZAOSTRZENIU

W ostatnich dniach sytuacja międzynarodowa uległa zresztą znacznemu zaostrzeniu. Niemcy pomagają niemal zupełnie otwarcie powstańcom. Na wodach hiszpańskich znajduje się kilka wojennych jednostek. Zachowanie się ich jest co najmniej wyzywające.

W ubiegłym tygodniu okręt wojenny rządowy zatrzymał na pełnem morzu statek niemiecki i przeprowadził rewizję.

Rząd berliński jest oburzony! Nagle przypomniano sobie tam wszystkie artykuły prawa międzynarodowego, którego w innych wypadkach w Niemczech nie uznaje się.

Założono energiczny protest w Madrycie, przyczem wzmocniono flotę niemiecką. Dowódcy niemieckich okrętów na wodach hiszpańskich zapowiedział, że nie ścierpi takiego bezprawia, jak rewizję niemieckiego statku i odpowie siłą.

NIEMCY GROŻĄ

Język, jak widzimy, bardzo niedyplomatyczny. Niemcy po prostu grożą, że zaczną otwarcie wojować po stronie powstańców.

Anglja wszczęła natychmiast kroki, mające na celu złagodzenie tego niespodziewanego zatargu.

Czy Niemcy ruszą przeciw Hiszpanji? Mimo gróźb nie wydaje się to prawdopodobne, ale dziś, jak wiemy, wszystko jest możliwe. Berlin i Rzym oczekują lada chwili zwycięstwa powstańców i w razie takiego zakończenia wojny domowej rząd niemiecki może przecież liczyć na ich wdzięczność.

MOSKIEWSKI PROCES

Uwagę całego świata skupia również proces, toczący się obecnie w Moskwie. Na ławie oskarżonych znaleźli się między innymi byli najwyżsi dostojnicy bolszewiccy: Kamieniew i Zinowjew.

Czytelnicy znają akt oskarżenia oraz przebieg dotychczasowej rozprawy z naszych doniesień. Ograniczymy się więc do uwag natury ogólniejszej.

Otóż trudno dociec co kryje się za tym procesem, co spowodowało władze sowieckie do zorganizowania tego przedstawienia w półtora roku po zabiciu Kirowa?

Zarzucanie Trockiemu łączności z „Gestapo" i to celem prowadzenia działalności terorystycznej w Rosji jest oczywistym nonsensem. Wydaje się, że bolszewicy pragną za jednym zamachem całkowicie zohydzić trockistów i innych opozycjonistów, którzy mimo wszystko działają w kraju i wewnątrz partji oraz odpowiedzieć Rzeszy Niemieckiej na jej ciągłe zarzuty, że bolszewicy przygotowują pożar świata, pięknem za nadobne. Akt oskarżenia sowiecki twierdzi bowiem, że Niemcy były zainteresowane w tej całej akcji terorystycznej.

DLACZEGO?

Dlaczego oskarżeni przyznają się do winy? Cóż mają lepszego do zrobienia! Broni się jedynie niejaki Smirnow, który miał być, wedle aktu oskarżenia, maszyną całej organizacji terorystycznej. Inni oskarżeni przez przyznanie się chcą uzyskać łagodniejszy wymiar kary.

Cały proces jest szyty bardzo grubemi nićmi. Reżyserja bolszewicka tym razem szwankuje. Przecież jeszcze nie zapomnieliśmy, jak oficjalny komunikat sowiecki zapewniał po skazaniu Zinowjewa i Kamieniewa na wygnanie, że nie udowodniono im żadnej łączności z zamachem na Kirowa.

A teraz nagle odkryto nietylko łączność, ale stwierdzono, ze oni właśnie go przygotowali! Coś tutaj nie jest w porządku.

Upiorny splot miłości i zbrodni

Usiłował udusić, to znów utopić znienawidzoną żonę

Wkrótce na wokandzie Sądu Apelacyjnego znajdzie się sensacyjna sprawa Michała Rybaka, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa żony.

MŁODZIEŃCZA MIŁOŚĆ

Rybak jeszcze jako dwudziestoletni młodzieniec zakochał się w nadobnej córce sąsiadów. Zaloty jego były przyjmowane z wzajemnością i młodzi przysięgli sobie dozgonną wierność. Ustalono nawet datę ślubu, która miała przypaść po powrocie narzeczonego z wojska.

Po odbyciu jednak służby wojskowej Rybak stanął wobec nowych trudności. Nie mógł zdobyć pracy, i w tych warunkach niesposób było brać na siebie obowiązki wobec ukochanej kobiety.

Tymczasem w tej samej wsi zamieszkiwała wraz z braćmi niejaka Władysława Sójka, która mimo usilnych zabiegów nie mogła zdobyć sobie męża. Ciężkie położenie Rybaka postanowili wykorzystać bracia podstarzałej panny.

Zwrócili się wprost do niego, proponując, ożenek z ich siostrą, ofiarowując wzamian pracę w ich warsztacie kowalskim i równy udział w zyskach. Rybak odrzucił propozycję, jako niegodną, ale kiedy głód coraz bardziej mu dopiekał, a nadzieje na uzyskanie gdzieindziej pracy zawodziły, wyraził zgodę na małżeństwo.

Odbył się ślub. Ale już od pierwszego dnia Rybak znienawidził narzuconą mu w stanie przymusu żonę. Ta orjentowała się w walce duchowej męża, ale liczyła, iż czas oraz uniemożliwienie spotykania się męża z ukochaną przez niego kobietą — zrobią swoje i ona przetrwa w małżeństwie z pracowitym i uczciwym człowiekiem długie lata.

Tymczasem bracia po ślubie odsłonili swoje właściwe oblicza: wkrótce też Rybak został wypędzony z warsztatu.

UPIORNA NOC

To jeszcze bardziej natchnęło oszukanego nienawiścią do żony.

Pewnej nocy Rybakowa obudziła się gwałtownie ze snu, czując coś ciężkiego na szyi. Jakoż przed nią stał mąż i z całym spokojem zaciskał pętlę na jej szyi.

Na krzyk kobiety Rybak cofnął się.

Minęło znowu parę tygodni. Rybakowie razem wracali do domu. Kiedy znaleźli się na mostku, przerzuconym nad rzeczką, Rybak nagłym ruchem zepchnął żonę do wody.

DRUGI ZAMACH

Na szczęście, woda nie była zbyt głęboka, miała zaledwie 70 cm. i Rybakowa z łatwością dopłynęła do brzegu. Ale kiedy już miała wyjść z wody, mąż pchnął ją zpowrotem do rzeki.

Po dłuższych dopiero pertraktacjach Rybak cofnął się i żona jego, drżąc z zimna na całem ciele, zdołała powrócić do domu.

Rybak, widząc, że w ten sposób, nie zdoła się pozbyć żony, wyszczuł ją wreszcie psami i zrozpaczona kobieta udać się musiała do braci.

Teraz dopiero wpłynęła do policji skarga na Rybaka, że ustawicznie czyha na życie żony i usiłował ją dwukrotnie zabić.

Prokurator sporządził akt oskarżenia i Rybak stanął przed Sądem Okręgowym w Białej Podlaskiej.

Do winy nie przyznawał się, twierdząc, iż wszystko robił celem zohydzenia się wobec żony. Liczył na to, że w ten sposób żona ucieknie od niego i wróci do swej rodziny.

Gdyby chciał żonę udusić, mógłby to z łatwością zrobić tak, że nie zdążyłaby się obudzić.

Również niemożliwością było utopienie kobiety, umiejącej zresztą pływać, w wodzie, która sięgała zaledwie do bioder.

Sąd Okręgowy, uznając, iż Rybak w rzeczywistości usiłował dokonać zabójstwa, skazał go na 3 lata więzienia.

ŻAL PO WZGARDZONEJ MIŁOŚCI

Od tego wyroku odwołał się skazany do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, prosząc o uniewinnienie. W obszernej skardze apelacyjnej nieszczęśliwy odmalowuje swoje przeżycia i tęsknotę za tą kobietą, której miłością na krótko wzgardził.

Na małej wokandzie...

Nasi żywiciele

(A. E.) Przed sądem grodzkim stanął pan Antoni Gąsior, właściciel sklepu spożywczego, oskarżony o sprzedaż zafałszowanego mleka i masła.

— Panie sędzio! — bronił się oskarżony. — Przez grzechu jezdem i do żadnej winy się nie przyznaję.

Faktycznie rzeczywiście komisja w mojem mleku za dużo wody znalazła. Ale to się przecie zdarza!

Mogła się krowina akurat przed wydojeniem źdźiebko wody napić, mógł deszcz po drodze do konewki nakapać...

Jeszcze mnie się w życiu nie przydarzyło, żebym wody do mleka dolewał. Bywało, że dolewałem czasem, mleka do wody, ale odwrotnie to nigdy.

I wogóle w tej komisji to same mężczyźni byli.

Na mój rozum, mężczyźni nogą się co najwyżej na wołowem mięchu wyznawać, a do mleka trza baby posyłać, bo to jeich sprawa.

Obeszłoby się przez rabanu o te trochę wody. Przecie woda nie żadna trucizna, tylko dar boży, zarówno jak i mleko!

Powiem jeszcze panu sędziemu, że te komisje to się za bardzo nasz czepiają. Naprzykład z tem mojem masłem, co w niem za dużo mąki znaleźli.

Przecie zeszłem razem pretokół mnie uskutecznili, że w chlebie za mało mąki było. No więc jak? Mało źle i dużo niedobrze?

A wszystko bez tych wsiowych. Oni to wody dolewają i piachu dosypują. U nasz w mieście ludzie za głupie na to. Bo jak powiedział poeta:

„Ino na wsi jeszcze dusza, co się z fantazyją rusza!".

*

Sąd skazał pana Gąsiora na 20 złotych grzywny z zamianą na 4 dni aresztu, wyjaśniając, że kupiec jest odpowiedzialny za sprzedawane towary.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Precz z fałszem i obłudą!

P. ŻENUŚKA z Częstochowy pisze:

„Pani Lili i gorące jej zwolenniczki!

Dziś odzywa się do Was młodziutkie serduszko, które nie może pogodzić się z fałszem i obłudą, którą Wy, brutalnie rzucanie w twarz mężczyznom.

Jak już zaznaczyłam, jestem b. młoda, ale grunt — odwaga! Dlatego śmiało wołam całem sercem: „Kobiety! jesteśmy podłe, bezlitosne!"

P. Hanko! Mężczyzna właśnie, rozumie miłość! Tylko my zrozumieć jej nie chcemy! Wtedy dopiero, gdy która z pań się zawiedzie, rzuca się uzasadnione oskarżenie: „Jesteście podli!!" Lecz kto „ich" tej podłości nauczył? Kto wywołał w sercu mężczyzny burzę szaloną, która go rzuca w odmęty przepaści i poniżenia?

Kobiety, to przeważnie materjalistki, których żerem pełna kazba, a właściciel jej — zabawką, w pięknych rączkach naszych pań. Tak, kochane Panie! Wierzcie mi!!

Czas zrzucić wreszcie bielmo z oczu!! Spójrzcie trzeźwo na świat, a przedewszystkiem czytajcie powieść p. t. „Kobieta pragnie miłości", a wtedy przekonacie się o podłości kobiet, o poświęceniu, na jakie zdobyć się może kochający mężczyzna. Przekonacie się, do czego zdolna jest kobieta-szatan!

Mężczyzna zaś to człowiek o anielskiej cierpliwości! Cierpi, zaspokaja kaprysy swojej „madame", a „ona" czem się odwzajemnia? Wtedy właśnie ma go dość! Spycha go w bezdenną czeluść, w którą „on" pogrąża się na całe życie. A wtedy, że brak jej „forsy", zanim znajdzie drugiego, woła z rzekomo skrwawionem sercem: „Jesteście podli!"

Nic też dziwnego, że mężczyzna taki jest doświadczony, potrosze nawet zdemoralizowany, no i ostrożny! I wtedy igra z naiwnemi, nie daje się już „złapać na lep".

Słuszność jest po stronie pracowników!

Strajk w towarzystwie ubezpieczeniowem „Vita" odsłania ciemne kulisy

Redukcje personelu i obniżki płac pracowniczych w Towarzystwie ubezpieczeń na życie „Vita i Krakowskie", starają się kapitaliści zagraniczni usprawiedliwić całym szeregiem przyczyn i twierdzą, że obniżki te uratują ich interesy od grożących załamań finansowych.

W artykule, zamieszczonym w numerze wczorajszym, wskazywaliśmy wyraźnie, że źródło zła leży zgoła w czem innem, mianowicie w polityce reasekuracyjnej i akwizycyjnej. W numerze dzisiejszym przeprowadzimy ścisłe wyliczenia, oparte na zatwierdzonym bilansie „Vita i Krakowskiego" za rok 1935.

Za rok ten „Vita i Krakowskie" **ściągnęło ogółem składek ubezpieczeniowych na sumę trzy i pół miljona złotych.** Z kwoty tej wydatki administracyjne pochłonęły półtora miljona złotych, a mianowicie:

Pensje dyrektorów centrali i siedmiu dyrektorów poszczególnych oddziałów razem ludzi trzynastu pochłonęły sumę złotych 194 tysiące. Pensje 79 pracowników „Vity i Krakowskiego" stanowiły kwotę zaledwie 233 tysięcy złotych. Łącznie uposażenia pracownicze i dyrektorskie w roku 1935 stanowią pozycję 427 tysięcy.

Naco poszły pieniądze, stanowiące różnicę między tą kwotą, a ogólną sumą wydatkowaną na administrację, wynoszącą złotych półtora miljona? Gdzie się podział miljon i 73 tysiące złotych?!

Tu właśnie kryją się tajemnice rabunkowej polityki zakładów ubezpieczeniowych. **Tu są fundusze dyspozycyjne dyrektorów, tu są tantjemy dyrektorów, tu straty na reasekuracji, tu są wreszcie horendalne prowizje, wypłacane agentom.**

Gdyby Towarzystwo „Vita i Krakowskie", wbrew wszelkim przeszkodom zdołało doprowadzić do redukcji personelu i obniżki pensyj w takim stopniu, w jakim zamierza, zarobiłoby na tem rocznie sumę zaledwie **złotych 40 tysięcy**, co stanowi nieledwie **2 i pół procent ogólnej sumy, rozchodowanej na administrację.**

Pracownik „Vity" zarabia przeciętnie złotych 290, podczas, gdy przeciętna pensja dyrektora „Vity" wynosi złotych 1260. Nie trzeba przytem zapominać, że jest to suma fikcyjna, gdyż zasadnicze uposażenia dyrektorów przedstawia ją się w postaci funduszów reprezentacyjnych, tantjem i wszelkiego rodzaju dodatków, czasem nawet **proprowizji, czyli kwot otrzymywanych od agentów, rekrutujących się często z pośród członków rodziny(!)**

Usprawiedliwianie więc złego stanu interesów wydatkami na pensje personelu jest w najlepszym wypadku śmiesznem i nie wytrzymuje krytyki.

Równie śmieszne jest powoływanie się towarzystw na straty, jakie rzekomo powstały wskutek spadku dolara. Znów mamy przed sobą bilanse towarzystwa „Vita i Krakowskie".

W roku 1933 rezerwy łącznie z przeniesieniem składek zmalały wskutek różnicy kursu o 26089 tysięcy, w roku 1934 zmalały o 4179 tysięcy. Po potrąceniu strat kursowych na lokatach, które wynosiły w roku 1933 — 7 miljonów 224 tysiące złotych i w roku 1934 — 564 tys. złotych, **pozostaje zysk w wysokości 22 miljony 480 tysięcy złotych.**

Zysk ten w normalnych warunkach wystarczyłby na zrówno ważenie tych strat jakie przez szereg lat powstają przez zmniejszenie wpływów z wliczonego w składkę dodatku na koszty, wywołane spadkiem dolara.

Nie tu więc również leży przyczyna zła, a gdzie leży — wytłumaczyliśmy to obszernie w poprzednich artykułach!

W tych warunkach pozostaje nam tylko wysnuć jeden wniosek:

Obniżka pensyj i redukcja pracowników w towarzystwie „Vity i Krakowskie" jest złośliwością kapitalistów zagranicznych, którym nie wystarcza eksploatacja rynku finansowego w Polsce, ale uciekają się jeszcze do prób eksploatowania polskiego pracownika.

Swego pracownika przedsiębiorcy szwajcarscy oszczędzają.

Znamy warunki, w jakich pracują ludzie w towarzystwach ubezpieczeniowych i reasekuracyjnych w Szwajcarji. Redukcje personelu **nie są tam nigdy stosowane, a pensje są niewspółmiernie wyższe od pensyj naszych pracowników w Polsce.**

Z tych więc względów władze nasze mają nietylko prawo, ale i obowiązek wniknąć w gospodarkę finansową „Vity" i wyciągnąć z niej najdalej idące wnioski.

Pracownikom „Vity" nie powinna się stać żadna krzywda, gdyż walka jaką toczą jest podjęta z najprostszych konieczności życiowych i walka ta musi być wygrana!

Tydzień pod znakiem lotnictwa

Wielka rewja powietrzna z okazji zawodów o puhar im. Gordon-Bennetta

Przyszły tydzień będzie stał pod znakiem lotnictwa. W poniedziałek rozpoczyna się zjazd F. A. I. (Międzynarodowego Związku Aeronautycznego) który trwać będzie aż do niedzieli 30 b. m. Goście zagraniczni zwiedzą m. in. Kraków, Wieliczkę i Zakopane.

Zawody o puhar im. Gordon-Bennetta poprzedzone zostaną pokazem lotnictwa cywilnego. Odbędzie się on na lotnisku Mokotowskiem dnia 29 o 2-ej po południe. Program obejmuje gymkhanę motocyklową, pokaz szybkości lotu maszyn cywilnych, rzucanie meldunków do celu, akrobację szybowcową i t. p.

Start balonów, biorących udział w zawodach Gordon-Bennetta, odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o 4-ej po południu.

Przedsprzedaż biletów już się rozpoczęła, celem uniknięcia natłoku w kasach na lotnisku w dniu zawodów. W przedsprzedaży, którą objęły wszystkie wielkie biura podróży, bilety są o 10% tańsze.

W czwartek dnia 27 o godz. 10-ej przed południem odbędzie się w sali konferencyjnej Ministerstwa Komunikacji zebranie uczestników zawodów, na którem nastąpi losowanie kolejności startu balonów oraz sprawdzanie dokumentów.

Połów najcenniejszej ryby Bałtyku

Zazwyczaj po święcie Matki Boskiej Zielnej, rybacy półwyspu Helskiego, jak również wzdłuż brzegów otwartego Bałtyku rozpoczynają częściowe połowy najcenniejszej po łososiu ryby — węgorzy.

Połowy prowadzone są specjalnie intensywnie przy końcu sierpnia, następnie przez wrzesień i październik, poczem sezon mija, trwa wprawdzie jeszcze połów węgorzy przez zimę, ale są to gatunki drobniejsze, które rybacy łowią na wodach zatoki Puckiej.

Drobne te gatunki łowi się przy pomocy ościeni, czyli bodorów, lub na haczyki. Na półwyspie Helskim praktykowany jest połów przy pomocy sieci zwanych żakami.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

8.00 Sygnał czasu i pieśń, 8.03 Audycja dla wsi, 9.00 Transmisja Nabożeństwa z Bazyliki św. Jana w Toruniu, 10.30 Orkiestra i soliści, 11.45 Przegląd teatralny, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 Poranek Muzyczny, 14.30 Audycja dla wsi, 15.20 Koncert reklamowy, 15.55 Muzyka salonowa, 16.30 Uroczystość Otwarcia Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego, 17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 18.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Koncert" — Komedja, 18.30 Koncert popularny w wyk. Małej Orkiestry P. R., 20.25 „Co czytać?", 20.40 „Przegląd polityczny", 21.00 Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne — Transmisja ze Stadjonu Wojska Polskiego w Warszawie, 21.30 Koncert rozrywkowy, 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godzinie 24.00.

Pocałunek za głos wyborczy

W Stanach Zjednoczonych panuje zwyczaj, że raz na trzy lata, na krótki okres czasu, kobiety wybierane są na burmistrzów.

W stanie Oregon w mieście Portland, młoda, piękna Grace Wick, oświadczyła w liście otwartym, skierowanym do ogółu obywateli, że wystawia swoją kandydaturę na stanowisko burmistrza.

Propaganda wyborcza miss Wick jest jednak bardzo oryginalna: obiecuje ona każdemu z tych, którzy oddadzą na nią swój glos — pocałunek. A że Portland liczy 300.000 mieszkańców, przeto w razie swego wyboru będzie miała miss Wick sporo kłopotu, zanim wywiąże się ze swojej obietnicy.

ZBĘDNE TRUDNOŚCI

Ciągnienie czwartej klasy — to najbardziej emocjonujący okres dla wszystkich graczy Loterji Państwowej. Bo chociaż każda klasa ma swoje atrakcje, w postaci wielkich i średnich wygranych, to jednak miljon, stanowiący główną wygraną klasy czwartej, posiada niewątpliwie urok specjalny, szczególnie pociągający.

Zdawałoby się, że każdy z tych kandydatów na miljonerów zdaje sobie sprawę, że ten tylko może wygrać, kto gra, to jest — kto posiada los loteryjny i że powtarzanie tej prawdy jest — wyważaniem drzwi otwartych, doświadczenie jednak uczy iż liczenie na pamięć ludzką jest zawodne i że wciąż jeszcze zdarzają się wypadki zaniedbywania odnowienia losu. Wielu z graczy przypomina sobie o tej konieczności dopiero w ostatniej chwili, a są nawet i tacy, którzy decydują się już po rozpoczęciu ciągnienia.

Tego rodzaju wypadki właśnie stają się najczęściej źródłem nieporozumień pomiędzy graczami i kolektorami, a w razie wygranej — stwarzają zupełnie zbędne trudności w jej zrealizowaniu. Pomimo, że Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej stara się zawsze iść na rękę graczom, a kolektorzy — w należycie zrozumianym interesie własnym — jako dobrzy kupcy traktują możliwie najliberalniej pewne nieformalności swej klienteli, wytwarza się nieraz sytuacja, w której najlepsze chęci nic już zaradzić nie mogą i gracz niepotrzebnie traci sposobność wykorzystania uśmiechu Fortuny.

A przecież tak łatwo uniknąć tych wszystkich trudności: trzeba tylko zdobyć się na nieco szybszą decyzję. Oto w dniu 9-go września rozpocznie się ciągnienie czwartej klasy trzydziestej szóstej Loterji.

Wprawdzie miljon, jako główna wygrana, wylosowany będzie dopiero 28-go tegoż miesiąca, ale już w pierwszym dniu padać mogą wygrane po sto, siedemdziesiąt pięć, pięćdziesiąt tysięcy złotych i t. p., któremi chyba nikt nie wzgardzi. Niech więc każdy, kto pragnie wziąć udział w tem ciągnieniu, zaopatrzy się zawczasu w los, a jeżeli mu się poszczęści, to może być pewien, że wygraną otrzyma szybko i bez żadnych przeszkód.

XVII Kongres Fidac'u w Polsce

Potężna międzysojusznicza organizacja b. uczestników wielkiej wojny po stronie koalicji, znana w całym świecie pod nazwą Fidac'u, odbywa kongresy swoje co roku w stolicy innego kraju, należącego do Fidac'u.

Obecnie przyszła kolej na Polskę, która już przed 10-ciu laty gościła u siebie przedstawicieli tej organizacji. Wtedy jednak nie istniała jeszcze nasza Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, jednocząca w sobie wszystkie związki wojskowo-społeczne i sam Fidac nie był tak potężną organizacją, jak dzisiaj, kiedy liczy przeszło 8 miljonów członków b. kombatantów z 11 krajów Europy i Ameryki.

Kongres tegoroczny Fidac'u odbędzie się w Polsce w czasie od 1-go do 7 września i zgromadzi przeszło 150 delegatów kombatanckich Anglji, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Grecji, Italji, Jugosławji, Polski, Portugalji, Rumunji i Stanów Zjednoczonych.

Otwarcie Kongresu naznaczone zostało na środę 2 września i poprzedzone będzie mszą polową na pl. Piłsudskiego, oraz złożeniem hołdu Nieznanemu Żołnierzowi przez wszystkie delegacje.

Zakończenie obrad kongresowych nastąpi dnia 5 września w Gdyni, gdzie delegacje zabawią przez sobotę, a nazajutrz przybędą do Krakowa na dwa dni, podczas których wezmą udział w sypaniu kopca na Sowińcu i złożą hołd u trumny Marszałka Piłsudskiego, oraz zwiedzą Wieliczkę.

W Krakowie też odbędzie się dnia 7 września zamknięcie kongresu Fidac'u.

Równocześnie z tem odbywać się będą obrady Fidac'u żeńskiego, na które przybywa z zagranicy kilkadziesiąt pań, reprezentujących 8 krajów fidakowskich.



Podczas spuszczenia jachtu na wodę w Quincy nastąpiła katastrofa. Jacht przechylił się, a załoga spadła z pokładu.

Frontem do Morza!

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Po wielu dramatycznych walkach powziął Fred postanowienie złowienia gangsterki przy pomocy jej byłego kochanka, doktora Graby, który ukrywając się przed gangsterami zamieszkał pod przybranem nazwiskiem w małem miasteczku w stanie Massachussets.

Doktór Graba wahał się długo, ale wkońcu, gdy Fred wyjaśnił mu, że póki miss Nora będzie żyła nie zazna spokoju, zgodził się na tę misję.

Doktór Graba przybył do Detroit i zamieszkał w hotelu, gdzie dziwnem zrządzeniem losu tej samej nocy dokonała banda miss Nory napadu. Miss Nora spotkała doktora, który oświadczył jej, że właśnie uciekł od swej żony, bo tęsknił za nią i postanowił do niej wrócić...

Ale Al Capone podejrzewał, że w powrocie Graby tkwi jakiś podstęp. Kazał więc szefowi tajnej policji chicagowskiej, Petersenowi, zbadać tę sprawę. Petersen podstępem wyłudził od sędziego Greena wyznanie o podwójnej roli Graby: Green powiadomił odrazu Freda o tem, że zaufał tajemnicę Petersenowi.

Genjalny detektyw wyczuł, co się święci; tego samego dnia zdołał wyśledzić, że szef policji przesyła tę wiadomość do Al Capone za pośrednictwem swej kochanki, niejakiej Izadory Barret, którą rozkazał niezwłocznie aresztować.

Sędzia Green postanowił aresztować również szefa tajnej policji, Petersena. Przybył do niego, do urzędu śledczego w asyście kilku oficerów policji. Petersen nie chciał się do niczego przyznać. Lecz błyskawicznym ruchem dobył rewolweru i zabił się na miejscu.

A tymczasem po napadzie na hotel Majestic przeniosła się miss Nora do Chicago, gdzie wynajęła sześciopokojowe mieszkanie w dzielnicy miljonerów i zamieszkała z Grabą, on jako profesor a ona jako nauczycielka muzyki, małżeństwo Darlington. Miss Nora obdarzała swego kochanka niezwykłą miłością a Graba, obawiając się, by znów nie uległ czarowi jej oczu, postanowił przyśpieszyć wydanie jej policji. Gdy Nora udała się do Cicero dokąd została zawezwana przez Al Capone — zaopatrzył się „mister Darlington" w pobliskiej aptece w środek usypiający.

Tego samego dnia postanowił oddać kochankę w ręce policji. Po wspólnym obiedzie oddalił miss Norę z pokoju pod pretekstem poszukania dla siebie środka od bólu głowy, a sam wlał do jej herbaty kilka kropel płynu usypiającego.

Graba spojrzał na twarz swej kochanki i chwilowy jego spokój zczezł momentalnie: na czole ukazały się krople potu... Zbladł znów cały.

— Boże, Stan, co z tobą? — krzyknęła, widząc jego bladą twarz i krople potu.

— Nie wiem, co ze mną jest, ale jak widzisz czuję się jakoś niedobrze... — wymówił z trudem.

— Odrazu powiedziałam, że coś się z tobą stało, ale tyś temu przeczył...

— Nie chciałem ciebie martwić... Sądziłem, że to wnet przejdzie...

— Co za dzieciak z ciebie! Kochany, musisz pójść do łóżka, a ja już się tobą zaopiekuję... Czy boli cię coś?

— Tylko głowa jakoś ciąży... jakiś szum w uszach... przed chwilą wydawało mi się, że ktoś w pobliskim pokoju krzyknął...

Nora podała mu proszek weramonu, który Graba przełknął. Potem ujęła swą filiżankę herbaty, do której Graba nalał środek usypiający, i podała mu ze słowami:

— Masz, popij, moja herbata jest dobrze słodzona!

— Nie, nie trzeba, nigdy po proszku nie piję...

— A ja cię proszę jednak, wypij. Powiadają, że herbata z filiżanki ukochanej osoby dobrze działa na zdrowie...

— Znam bardziej skuteczne lekarstwa — odrzekł niby żartem Graba — zostaw, Lili, nie chcę pić.

Postawiła swą herbatę zpowrotem na stole. Bał się spojrzeć na tę filiżankę. Bał się słowo wymówić, by nie zdradzić swego niepokoju.

Czy jednak ona wypije tę herbatę? Chciałby już raz nareszcie skończyć tę niebezpieczną grę! Fred nie przewidział jednego: on, Graba nie nadaje się ani na gangstera, ani na detektywa... Ale teraz skoro już zaczął swą grę, musi ją skończyć.

A miss Nora zapomniała zupełnie o swej herbacie. Ból głowy kochanka, bladość jego twarzy, to wszystko napełniło ją taką trwogą, że już nie myślała o sobie, tylko niepokoiła się znów o niego, jak matka o swe nieletnie dziecko.

Graba zauważył jej stroskaną minę i to go rozczuliło:

— Tę oto niewiastę, która obdarzała go tak niekłamanem uczuciem, miał teraz zdradzić, miał za chwilę przekazać policji?

Miss Nora nacisnęła dzwonek. W pokoju zjawiła się służąca, której miss Nora rzuciła krótki rozkaz:

— Sprzątnąć ze stołu!

Dziewczyna zaczęła zbierać ze stołu naczynia i zabrała między innemi również i pół szklanki herbaty, do której doktór Graba wlał swój napój...

Z piersi doktora Graby omal nie wyrwał się krzyk, gdy zobaczył jak służąca sprząta ze stołu. Ale nietylko nie krzyknął, lecz wciąż dalej udawał chorego. Głowa go rzekomo nadal bolała.

— Połóż się do łóżka, kochany — prosiła miss Nora.

— Dobrze, kochanie, usłucham ciebie — odparł Graba i, opierając się o ramię Nory, przeszedł do sypialni.

Pomogła mu rozebrać się, ułożyła do łóżka.

Robak zwątpienia wgryzł się w jego duszę: Tę oto kobietę, co tak wiele zdolna była dla niego poświęcić, chciał przed chwilą zdradzić!

Zapomniał zupełnie o przestępczej działalności swej kochanki. Zapomniał również o zobowiązaniu, jakie dał Fredowi, swej żonie, sędziemu Greenowi.



...Na progu stanęła służąca i nieśmiałym głosem powiedziała: — Mistress, stało się coś dziwnego...

Bronią niebezpieczną w ręku kobiety jest jej dobroć: miss Nora rozbroiła teraz swą czułością Grabę, nie zdając sobie zupełnie z tego sprawy.

Miss Nora usiadła przy nim, na brzegu łóżka, ujęła jego rękę i ucałowała ją. W tej chwili ktoś zapukał do drzwi.

— Wejść — odparła miss Nora.

Na progu stanęła służąca i nieśmiałym głosem powiedziała:

— Mistress stało się coś dziwnego...

— Co się stało? — zapytała niespokojnym głosem miss Nora, bowiem pierwszy raz służąca ośmieliła się wejść do sypialni.

— Nie wiem, co się wydarzyło z Kathy (tak się nazywała młodsza służąca) — nagle usnęła... Chcę ją zbudzić i nie mogę... bałam się zostać z nią sam na sam w kuchni.

Doktór Graba uważnie słuchał słów służącej i nagle zadrżał: zasłonił twarz kołdrą tak, by Nora nie mogła zauważyć wyrazu jego twarzy, jego bladości. Jest teraz stracony: Nora wnet zrozumie, jaki związek jest między snem tej dziewczyny, a jego chorobą...

Ale miss Nora wcale na niego nie patrzyła. Była zupełnie zajęta tem, co służąca opowiada:

— Jakże się to stało, że nagle zasnęła? Cóż to, czy położyła się na łóżko w biały dzień spać?

— Nie... było to tak... nagle zaczęła Kathy ziewać... Patrzę, dziewczyna ledwo na nogach stoi... Pytam, co z tobą jest, a ona nato, że ją głowa jakoś bardzo boli, że nie może utrzymać się na nogach... oczy jej się kleją, powiada... To były jej ostatnie słowa, moja pani... Patrzę, że jest źle... a po chwili padła w fartuchu na łóżko i tak usnęła... Oddycha jakoś bardzo ciężko. Podchodzę do niej, chcę ją obudzić, bo jeśli naprawdę jest chora, powinna położyć się do łóżka, rozebrać się i po ludzku spać... Ale napróżno, budzę i budzę, a ona jak spała, tak śpi sobie dalej...

— Zaraz wejdę, zobaczę, co tam się stało.

Gdy służąca wyszła z pokoju, zapytała miss Nora doktora Grabę:

— Jak sądzisz Stan, cóż to może być?

— Sądzę, że jej nic nie jest — odparł Graba, siląc się na spokój — teraz panuje niezbadana jeszcze epidemja... Chory dostaje nagle gorączki, zasypia i po pewnym czasie budzi się ze snu zdrów. A poza tem są to objawy szeregu innych chorób: Z początku chory pada nieprzytomny i usypia, dopiero potem można postawić djagnozę, co mu jest... Być może, to tyfus plamisty...

— Jeśli to tyfus plamisty, należy ją natychmiast odwieźć do szpitala... To jest zaraźliwa choroba...

— Niewiadomo przecież jeszcze, co to jest właściwie... niech się wyśpi, a potem zbadam ją — usiłuje Graba zbagatelizować całą sprawę.

— Muszę sama zobaczyć, jak Kathy wygląda — odrzekła miss Nora i weszła do służbowego pokoiku.

Spojrzała na Kathy i przeraziła się. Chora sprawiała w pierwszej chwili wrażenie trupa. Twarz była blada jak kreda, oczy nawpół przymknięte, usta blade. Gdyby nie to, że oddychała tak ciężko— można byłoby sądzić, że naprawdę umarła.

Niespokojna wróciła miss Nora do sypialni.

— Wiesz, Al, to wszystko wydaje mi się być mocno podejrzane... Muszę zawołać do niej doktora... Być może, zażyła jakiejś trucizny...

Doktór Graba zrozumiał znowu, jak wielkie niebezpieczeństwo czeka go teraz. Odrzekł więc:

— Jestem również lekarzem... Czekaj chwilę, włożę tylko szlafrok i wejdę do kuchni, zbadam Kathy...

— Nie, nie pozwolę ci wstać — odparła Nora — primo, jesteś sam chory i lekarz powinien ciebie zbadać. Po wtóre, być może to jakaś zakaźna choroba i ty się jej nabawisz... Po trzecie, jesteś chirurgiem, a tu jest potrzebny lekarz do spraw wewnętrznych... Po czwarte, nie chcę, by ta druga wiedziała, że jesteś lekarzem: przecież figurujesz tu jako profesor historji...

— A po piąte — przerwał zdenerwowany Graba — ty czynisz, co się tobie podoba i nie słuchasz mnie wcale...

— Al, dlaczegoś taki zdenerwowany... uspokój się... sam rozumiesz kochanie, że w takim wypadku trzeba zawezwać lekarza...

Graba postanowił nie upierać się dłużej. Mogłoby to tylko wzbudzić niepotrzebnie jej podejrzenie. Ale co teraz uczyni, jeśli przyjdzie lekarz?

Jeśli to tylko nie będzie jakiś patałach — a w tej dzielnicy mieszkają najlepsi lekarze — odrazu postawi rozpoznanie, że Kathy zażyła jakąś truciznę, która ją uśpiła. Najlepiej byłoby przeciwstawić się temu, by doktór przyszedł — ale Graba nie chce spierać się z miss Norą...

Miss Nora weszła do kuchni i próbowała jeszcze sama obudzić służącą: ale napróżno. Tamta spała snem kamiennym.

Służąca pobiegła po doktora, który przybył za chwilę: usiłował ją również obudzić, kłuł ją kilkakrotnie szpileczką, ale gdy się to wszystko na nic nie zdało, powiedział:

— Chora poprostu przyjęła jakiś usypiający środek...

— Jakto? Środek usypiający? — zdziwiona zapytała miss Nora — panie doktorze, u mnie w domu niema takich niepotrzebnych środków...

— Proszę pani, mogło się to znaleźć u pani w domu, a pani o tem nie wiedziała — odparł grzecznie doktór — być może, pani służąca nosiła przy sobie stale tę truciznę, a w pewnej chwili zażyła ją, sądząc, że uśnie na zawsze... Ale tym razem pomyliła się... sen jej potrwa bardzo krótko, poczem wstanie zupełnie zdrowa...

— Panie doktorze, zatem przypuszcza pan, że moja dziewczyna chciała popełnić samobójstwo? Przecież to była wesoła dziewucha!

— Proszę pani, najweselsi ludzie popełniają czasem samobójstwo...

— A zatem mogę być o nią zupełnie spokojna?

— Najzupełniej — ...Proszę tylko pozwolić jej wyspać się dobrze...

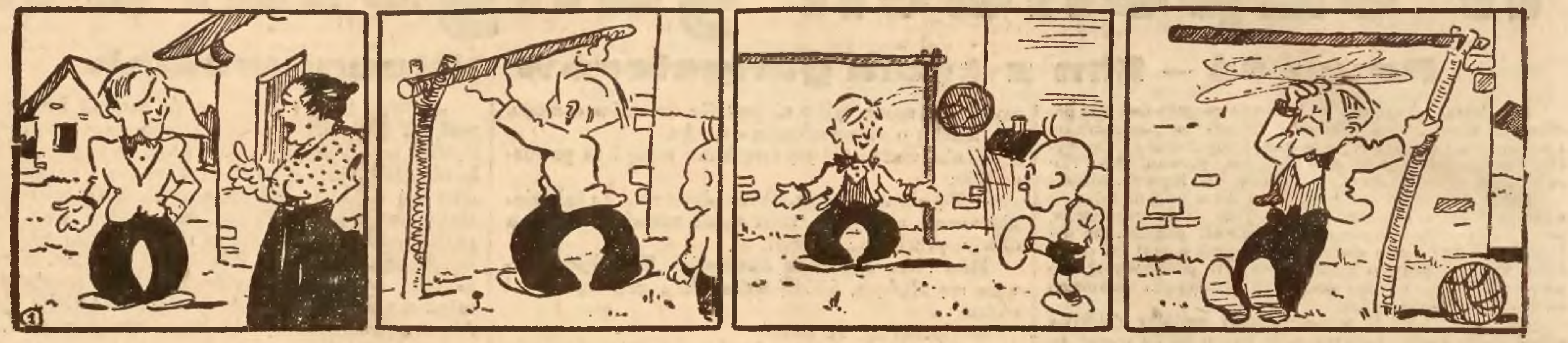
Dalszy ciąg jutro



„Przygody Dodka"



Niedzielny film rysunkowy p. t.
KŁOPOTY SPORTOWE

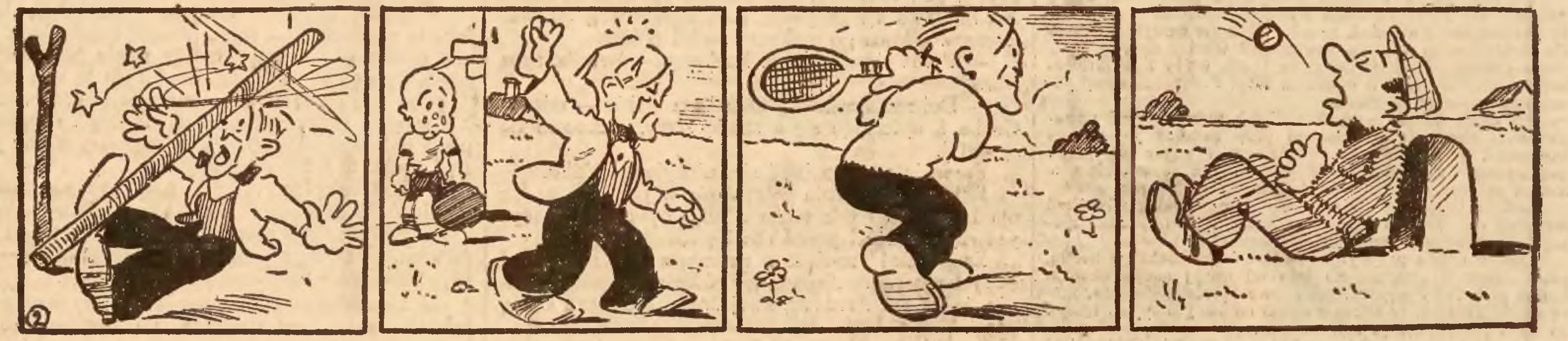


Prosiła sąsiadka Dodka:
— Niechaj pan zabawi Włodka,
Gdyż dziś z nudów ten niecnota,
Powiesił na sznurku kota.

— Niech się pani nie frasuje,
Ja się nim zaopiekuję.
Zbudujemy tu brameczkę
I pogramy se w piłeczkę.

— No, Włodeczku, kop futbola.
Włodek zaraz strzelił „gola"...
Pędzi piłka z pod nóg Włodka,
Prosto w mądrą głowę... Dodka.

Wrzasnął Dodek, jak sparzony,
Chwycił się za nos stłuczony.
Równowagę utrzymuje,
Lecz się bramka rozlatuje.

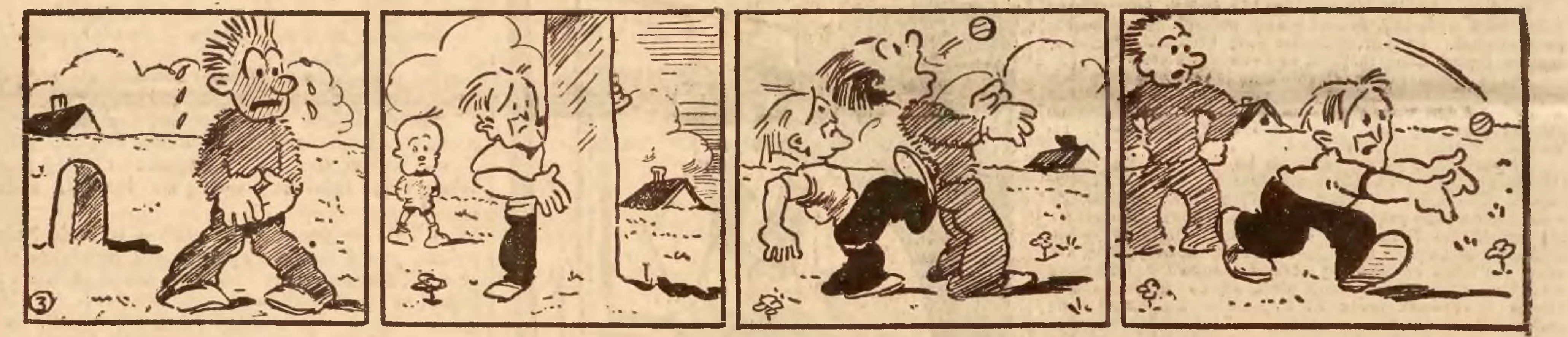


— Mało, żem se przez łobuza
Zarobił na głowie guza,
Jeszcze drąg mi na łeb leci...
Niech szlag trafi takie dzieci!

— Byłbyś zabił mnie, partaczu...
Idź do domu spać, smarkaczu!
Lecz Włodeczek popłakuje,
I poprawę obiecuje.

Dodek, skoro łzy zobaczył,
Zmiękł i winę mu przebaczył.
I choć z bólu głowa zwisa,
Już z Włodeczkiem gra w tennisa.

Strzela chłop — Bóg kule nosi,
(Tak przysłowie stare głosi),
Zmorzył sen jakiegoś draba,
Wtem mu piłka... w gębę wpada.



Skoczył, ze snu przebudzony,
Wrzeszcząc, jakby poparzony:
— Ratuj mnie, kto w Boga wierzy,
W brzuch mi wpadło jakieś zwierzę!..

Dodek myśli: — Ciężka sprawa...
Przerwała się nam zabawa.
— Lecz się nie martw, mój Włodeczku
Zaraz znajdzie się piłeczka!

— Panie drabie... niech pan słucha...
Wypędzę ci zwierza z brzucha.
Ale nie mam innej rady:
Muszę kopnąć pana... w zadek.

— Hokus — pokus, siupaj dana,
Już piłeczka odzyskana.
A mówiłem ci, Włodeczku:
Ucz się sprytu od Dodeczka!

Heljasz nie weźmie udziału
w międzynarodowych zawodach w Warszawie

W piątek opuścili Poznań: Noji i Kucharski, udając się na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne do Warszawy. Heljasz nie skorzystał z zaproszenia i do Warszawy nie pojechał.

W rozmowie z przedstawicielem redakcji, na temat odmowy wyjazdu Heljasza na międzynarodowe zawody do Warszawy, poznańczyk oświadczył:

„Nie wezmę udziału w żadnych imprezach urządzanych przez Polski Związek Lekkoatletyczny, dopóki sprawa wycofania mnie z polskiej drużyny olimpijskiej nie zostanie wszechstronnie wyświetlona i dopóki nie uzyskam pełnej satysfakcji. Podkreślam z naciskiem, że tak zw. afera z kpt. Rettingerem była tylko manewrem taktycznym prezesa i wiceprezesa P. Z. L. A. pp. Znajdowskiego i Szlachciaka, kierujących się animozją osobistą. Incydent z kpt. Rettingerem mógł być przy dobrej woli wyjaśniony choćby na tej płaszczyźnie, że odzywającego się do mnie po raz pierwszy w życiu kpt. Rettingera ani jego funkcyj nie znałem a brak takt tu nie musiał pociągać za sobą aż tak daleko sięgających konsekwencyj. Dobro sportu polskiego wymaga oczyszczenia atmosfery, do czego może się przyczynić jedynie bezstronne śledztwo w tej sprawie."

Międzynarodowe zawody pływackie

W dniach 29 i 30 b. m. na pływalni przy Stadjonie Wojska Polskiego odbędą się wielkie międzynarodowe zawody pływackie. W oba dni początek zawodów o godzinie 15.30.

Trzonem zawodów będzie rewanżowy mecz pływacki Polska — Austrja, przyczem w niektó[illegible] konkurencjach meczowych sta[illegible]wać będą znakomici pływacy amerykańscy.

Zaznaczyć trzeba, że pływacy amerykańscy nie będą punktowani, ze względu na olbrzymią różnicę klasy, jaka dzieli ich od naszych i austrjackich zawodników. Wobec tego, w tych konkurencjach, w których startować będą pływacy amerykańscy, punktowane miejsca do meczu otrzymają tylko zawodnicy spotkania Polska — Austrja.

Mecz Polska — Austrja odbywa się o specjalnie ufundowany puhar. Ponadto poszczególne konkurencje dotowane będą również nagrodami, przyczem nagrody te zdobędzie zwycięzca, niezależnie od tego, czy będzie nim Amerykanin, startujący poza konkursem meczu Polska — Austrja, czy też zawodnicy meczowi.

Niedziela na boiskach

Program imprez niedzielnych przedstawia się następująco:

W Warszawie: Na Stadjonie Wojska Polskiego o 16-ej zakończenie wielkich międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych.

Na boisku Polonji o 16.30 mecz o mistrzostwo Ligi Legja — Warta.

Na boisku Skry — dalsze jubileuszowe imprezy Skry.

Poza tem rozpocznie się runda jesienna mistrzostw klasy A okręgu warszawskiego. Odbędą się mecze Huragan — Orkan, Bzura — Polonja, Pogoń — Warszawianka i PWATT — Orzeł.

W Łodzi: Mecz ligowy ŁKS — Ruch.

W Krakowie: Mecz ligowy Wisła — Garbarnia, zawody o wejście do Ligi Cracovia — Pogoń, Stryj oraz propagandowe zawody kolarskie.

W Katowicach — mecz ligowy Dąb — Pogoń.

W Świętochłowicach — mecz ligowy Śląsk — Warszawianka.

W Lublinie — mecz o wejście do Ligi Unja — ŁTSG.

W Częstochowie — mecz o wejście do Ligi Brygada — Skoda.

W Toruniu — mecz o wejście do Ligi Gryf — HCR.

W Przemyślu — mecz o wejście do Ligi Polonja — RKS Hajduki.

W Wilnie — mecz o wejście do ligi Śmigły — WKS, Równe.

W Rabce — start amerykańskich pływaków.

Ożywienie ruchu sport. na wychodźtwie

Wychodźtwo polskie w północnej Francji wykazało w ostatnich dniach znaczną ruchliwość na polu sportowem.

W Wingles odbyło się uroczyste zamknięcie trzytygodniowego obozu instruktorów, zorganizowanego przez Komisję Wychowania Fiz. i Obyw. przy Radzie Poroz. Zw. P. we Francji. Uroczystości przewodniczyli: zasłużony prezes Rady p. Rejer i komendant Zw. Strzel. we Francji p. Strauch.

Poza tem Sokolstwo Polskie odbyło dwa Zloty okręgowe w Dechy i w Lens pod kierownictwem dr. Brabandera, prezesa Zw. Sokolstwa Polskiego we Francji.

Wreszcie w Harnes wypadł pomyślnie I-y Walny Zlot Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. Zlot miał przedewszystkiem na celu wykazanie swego dorobku w dziedzinie kultury fizycznej.

We wszystkich powyższych obchodach uczestniczyli przedstawiciele władz i organizacyj polskich oraz tysiączne rzesze publiczności nietylko polskiej, ale i francuskiej, gdyż ta ostatnio coraz chętniej przybywa na polskie obchody sportowe, stojące na wysokim poziomie i posiadające obfite i urozmaicone programy.

Sierpień
23
Niedziela
Filipa

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Trochę szczęścia dla Renaty".

KINA

Adria: „Ewa i ręce zawiniły".
Apollo: „Zapomniane twarze".
Atlantic: „Urojony świat" i „Burza nad Andami".
Bagatela; „Ostatni sygnał" oraz rewja „Natasza tańczy..."
Dom Żołnierza: „Mały pułkownik".
Promień „Kapitan Bl od".
Stella: „Powrót Frankensteina" oraz „Maskarada miłości".
Swit: „Przygodny romans".
Sztuka: „Cowboy miljonerem",
Uciecha „Syn admirała".
Wanda „Komedjant".
Zorza: „Ostatnia rola".

Radjo krakowskie

Godz. 8.00 Audycja poranna, 9.00 Nabożeństwo z Tornnia, 11.45 „Nowoczesne japonki", 11.57 Sygnał czasu, 12.03 Poranek muzyczny, 14,40 Dożynki na Kaszubach, 15 07 „Nie zmarnujmy darów przyrody — grzybów", 15.20 Koncert, 16.30 Otwarcie wystawy radjowej, 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Audycja ze studja na Wystawie Radjowej, 18.30 „Swieczka zgasła", 20.50 Przegląd polityczny, 21.00 Koncert, 22.15 Wiadomości sportowe.

Nocny i dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.
Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27

Z Teatru „Bagatela"

Cały Kraków jest pod urokiem wspaniałej, arcydowcipnej rewji p. t. „Natasza tańczy...", jaką wystawia dziś „Bagatela". Ze sceny bije humor, i atmosfera beztroski tak, że najczarniejszy pesymista oprzeć się nie potrafi. Dzisiejsza rewja należy bezsprzecznie do lepszych przedstawień sezonu. Wogóle jest oryginalną, soczystą, frapującą i godną widzenia.

Potworne morderstwo pod Krakowem

Wczoraj koło godziny 2-giej w nocy został zamordowany Antoni Domaradko zamieszkały w Woli Batorskiej, w powiecie bocheńskim.

Do siedzącego przy stole w swym pokoju Domaradki, oddał morderca celny strzał przez okno, a Domaradko trafiony poniósł śmierć na miejscu.

Morderstwa dokonano na tle sporu majątkowego.

Jako silnie podejrzanego o dokonanie morderstwa, aresztowano zięcia zabitego.

KRONIKA KRAKOWA

Krwawy napad w Krakowie

Pasażer i dorożkarz ciężko ranni

Wczoraj koło godziny 12-tej w nocy 29 letni robotnik z garbarni Stanisław Spytkowski z Rudawy, jadąc dorożką został napadnięty w Podgórzu na placu Serkowskiego, przez dwóch osobników, którzy go poranili nożami. Spytkowski doznał 3-ch ran ciętych, jak i krwotoku klatki piersiowej.

Po opatrzeniu go, w stanie ciężkim przewiozło go pogotowie do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie.

Po pewnym czasie pogotowie opatrzyło również 43 letniego dorożkarza Grzegorza Wieczorka zamieszkałego przy ul. J. Kilińskiego, który został napadnięty przez tych samych osobników.

Wieczorek otrzymał niebezpieczną ranę w okolicy serca.

Pogotowie ratunkowe przewiozło Wieczorka do szpitala św. Łazarza.

Policja aresztowała jednego z napastników, a mianowicie Franciszka Tobołę z Ludwinowa.

Bestjalski napad w Podgórzu

Późnym wieczorem dnia wczorajszego, 26-letni murarz Franciszek Maciaszek, zamieszkały w Borku Fałęckim przyszedł do jednego z szynków, mieszczących się w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej.

Maciaszek zamówił tu bombę piwa, przy którem znużony — wkrótce usnął.

W pobliżu stolika, przy którym spał Maciaszek bawiło się „towarzystwo".

Jeden z uczestników tego „towarzystwa" uderzył śpiącego Maciaszka teczką po głowie. Obudzony w tak brutalny sposób Maciaszek powiedział kilka słów pod adresem tego, który go w taki sposób obudził.

Wówczas do Maciaszka doskoczyło jeszcze dwóch osobników, którzy go nożami poranili.

Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło u Maciaszka 2 rany, które otrzymał w klatkę piersiową, a nadto ranę w płuca.

Po udzieleniu Maciaszkowi pierwszej pomocy, przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza na oddział II-gi. — Jednocześnie aresztowano sprawców bestjalskiego napadu w osobach Franciszka Guni, Władysława Urbańskiego oraz Westfalewicza.

Dramat miłosny w Krakowie

Katarzyna Migasowa 29-letnia żona ślusarza, zamieszkała w Krakowie przy ulicy Litewskiej, szła w towarzystwie 43 letniego urzędnika prywatnego Stanisława Głowackiego ulicą Litewską.

W pewnym momencie dopadło do nich 2 nieujętych sprawców, którzy zadali Migasowej nożem dwie rany w klatkę piersiową, zaś Głowackiemu 3 rany również w klatkę piersiową.

Przybyłe pogotowie ratunkowe przewiozło Migasową w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza, zaś Głowackiego również w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Podobno nieporozumienia miłosne były przyczyną wyżej opisanego wypadku.

Straszne samobójstwo 20-letniej krakowianki

20 letnia Helena Żychowiczówna, zamieszkała w Woli Justowskiej L 51, tak bardzo przejęła się niesnaskami rodzinnemi, że postanowiła odebrać sobie życie.

W tym celu Żychowiczówna skoczyła z pobliskiej skały w wapienniku w przepaść.

Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Żychowiczównej ranę tłuczoną głowy oraz krwotok wewnętrzny.

Zychowiczównę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Szajka złodziei i paserów przed sądem krak.

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli znani na terenie Krakowa kasiarze, a to Jan Nieć, Władysław Pietryka, Jan Wilkoszewski i Marceli Maćkowski, wszyscy z Krakowa.

Razem z nimi zasiadło 12-tu paserów oskarżonych o przechowywanie i nabywanie skradzionych towarów.

W nocy, dnia 29 na 30 stycznia br. dokonano włamania do składu obuwia Alfreda i Bernarda Liebeskindów przy ul. Gertrudy 26 skąd skradli 67 par damskiego obuwia oraz szereg innych rzeczy.

Dochodzenia wykazały, że kradzieży dokonali wyżej wymienieni oskarżeni.

Sąd skazał Niecia, Pietrykę i Wilkoszewskiego po 1 roku więzienia, zaś Maćkowskiego na 8 miesięcy więzienia.

Resztę oskarżonych uwolniono od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Partyka, oskarżał prok. dr. Czuma, bronili adw. dr Milan Markowicz, dr Augustynzk, dr Mendler, dr Gabriel i dr Jan Rapaport.

P. Wojewoda na inspekcji

W dniu 22 bm. przeprowadził p. Wojewoda Gnoiński z upoważnienia P. Prezesa Rady Ministrów inspekcję ajencji celnej przy ekspedycji towarów na dworcu kolejowym krakowskim.

Kto jest pewny, że nigdy nie będzie potrzebował pomocy Pogotowia Ratunkowego niech odmówi datku!

Robotnik przysypany w Dębnikach

Wczoraj na ul. Barskiej został przysypany ziemią 38-letni robotnik Onufry Swiek, zamieszkały przy ul. Zamojskiego, a pracujący przy robotach ziemnych, na skutek czego odniósł szereg kontuzji.

Przybyłe pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie poważnym do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Napad w Bonarce

Wojciech Guzik, 38-letni cieśla został napadnięty w Bonsrce koło cmentarza Libana, przez Jana Jałochę.

Wójcik doznał szereg ran na skroni. Guzik, który przybył na stację pogotowia został opatrzony, poczem skierowano go do odnośnego oddziału szpitala św. Łazarza.

Krwawe zajście w fabryce „Semperit"

Pomiędzy dwoma robotnikami fabryki „Semperit" Józefem Pero a Józefem Brodzińskim wynikła sprzeczka, w czasie której Brodziński ugodził Pera nożem w lewe przedramię, a nóż utkwił na głębokości około 3 cm.

Pałkami zamordowali ziemianina

Od dłuższego czasu na polach majątku ziemskiego Ziadtowej w Zajączkowie koło Tczewa nieznani sprawcy przy pomocy rowerów i pałek drewnianych młócili zboże. Chciał temu położyć kres brat właścicielki majątku Wihelm Becher, oraz administrator Feliks Milkowski — którzy udali się na pole i wezwali złodziei do opuszczenia pola.

Rabusie rzucili się wówczas na obu ziemian, których poczęli w bestjalski sposób masakrować drewnianemi pałkami, zabijając Bechera oraz ciężko raniąc administratora.

Powiadomiona o morderstwie policja wszczęła śledztwo, które doprowadziło do ujęcia sprawców w osobach 6-u robotników z Komórek Wielkich, których osadzono w więzieniu.

Otwarcie studja radjowego na wystawie

Otwarcie zapowiedzianej Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego, która wzbudziła wielkie zainteresowanie w całem społeczeństwie — nastąpi dziś o godz. 16.30.

Rozgłośnie Polskiego Radja nadadzą reportaż z uroczystego otwarcia Wystawy, a następnie będą transmitować ze studja wystawowego program do godziny 20.25.

O godz. 17.00 wystąpi Mała Orkiestra Polskiego Radja, tak popularna wsród radjosłuchaczy oraz „Czwórka radjowa".

O godz. 18.00 Teatr Wyobraźni rozpocznie komedję Aleksandra Fredry pt. „Koncert". Wykonawcami będą: Marja Kaupe-Celina i Kazimierz Petecki-Ernest. Reżyseruje Tadeusz Sygietyński.

O godz. 18.30 nadany będzie z Wystawy koncert popularny w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radja z udziałem dobrze znanych audytorjum radjowemu artystów: Maryli Karwowskiej, Janusza Poptewskiego i Kazimierza Czekotowskiego.

W dniu tym publiczność licznie zgromadzona na Wystawie, zwiedzając dział radjowy, będzie mogła nietylko słyszeć, ale tym razem widzieć wykonawców audycyj radjowych.

Odcięta głowa pasażera na gapę

W Chryplinie wydarzył się onegdaj wstrząsający wypadek. W pociągu zdążającym ze Stanisławowa przez Chryplin do Śniatynia jechał bez biletu 23-letni blacharz ze Stanisławowa Włodzimierz Otto.

Gdy konduktor przybył do wagonu, w którym jechał Otto, pasażer na gapę zbiegł na dach i dalszą podróż odbywał w tem miejscu.

Jak się okazuje, Otto zamierzał dostać się do Rumunji.

W czasie wjazdu pociągu na most w chryplinie, Otto uderzył głową o wiązadło mostu. Wskutek silnego zderzenia odcięta została głowa nieszczęśliwego człowieka, zaś tułów jego wpadł do rzeki Bystrzycy.

Katował nieślubną córkę swej żony

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj Albin Kutek z Brzozowa.

Jak wynika z aktu oskarżenia Kutek w latach 1932—1934 znęcał się nad nieślubną córką swej żony, nieletnią Aleksandrą Mielnia, w tak nieludzki sposób że ta wskutek tego w jakiś czas zmarła.

W toku dochodzeń w tej sprawie sąd grodzki w Skawinie wydał nakaz aresztowania Kutka.

Gdy dnia 15 kwietnia st. po sterunkowy PP. Kwieciński wraz z posterunkowym Baranem i sołtysem Kotulą przybyli do mieszkania Kutka, by go aresztować,Kutek użył przemocy i począł się szarpać i kopać, znieważając przedstawicieli władzy. Zona Kutka, Teresa, zachowywała się wobec posterunkowych agresywnie.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Kronenberg, oskarżał prokurator dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Milan Markowicz.

Sytuacja strajkowa

Strajk w fabryce czekolady A. Piaseckiego

Onegdaj wybuchł strajk w fabryce czekolady Piaseckiego w Krakowie.

Konferencja w Inspektoracie pracy nie doszła do skutku.

Strajk w fabryce „Sanita"

W fabryce makaronu „Sanita" wybuchł strajk spowodu przyjmowania nowych robotników bez porozumienia się ze związkiem zawodowym, co było niezgodne z umową zbiorową.

Zlikwidowanie strajku w kamieniołomach

Zakończony został strajk robotników w liczbie 1.000 osób, zatrudnionych w Kamieniołomach Miast Małopolskich w Miękini, pow. chrzanowskiego. Robotnicy przystąpili do pracy.

Krokodyle łzy dyrektorów towarzystw ubezpieczeniowych

W związku ze strajkiem w towarzystwie ubezpieczeniowem „Vita Krakowskie" w Warszawie, podają pisma następujące informacje:

Delegaci związku pracowników ubezpieczeniowych przedstawili dokładny stan uposażeń w towarzystwie, stwierdzając, że wynagrodzenia sześciu członków dyrekcji wynoszą około 120 000 złotych rocznie, a wynagrodzenia 45 pracowników w Warszawie 158.000 zł. rocznie.

W tym stanie rzeczy czynienie 60.000 zł. oszczędności na personalu przez redukcję poborów do 40 procent jest niczem nieuzasadnione i wyraźnie krzywdzące.

* *

„Biedni" dyrektorzy towarzystw ubezp. pobierają „skromne" pensje wynoszące „zaledwie" od 3.000 do 10.000 zł. miesięcznie.

Pomimo tego obecnie czytamy o aresztowaniach dyrektorów towarzystw ubezpieczeniowych, jak to miało ostatnio miejsce w Tow. „Feniks", „Orzeł".

Ze sportu

Dzisiejsze mecze piłkarskie

LIGA

Warszawa: Legja—Warta s. p. Arczyński.

Łódź: ŁKS.—Ruch s. p. Lustgarten.

Katowice: Dąb—Pogoń s. p. Frank.

Swiętochłowice: Slązk—Warszawianka s. p. Rettig.

Kraków: Wisła — Garbarnia s. p. Landau.

O WEJŚCIE DO LIGI

Kraków godz. 11.30 boisko Cracovii: Cracovia—Pogoń (ze Stryja) s. p. Kerc.

Lublin: Unja—Ł.T.S.G. s. p. Grabowski.

Częstochowa: Brygada—Skoda s. p. Ehrgnreich.

Toruń: Gryf—H. C. P. s. p. Przybysz.

Przemyśl: Polonia—R. K. S. s. p. Dalecki.

Wilno: Smigły—W. K. S. s. p. Schneider.

O WEJŚCIE DO KRAKOWSKIEJ KLASY A

Godz. 10.30 boisko Makkabi: Czarni—Tarnovia s. p. Zapiór.

Godz. 15 boisko w Chełmku: Zw. Strzelecki—Bocheński s. p. Heitner.

Zamach petardowy na policjanta

Wczoraj rano, wracając ze służby do domu st. posternnkowy Zientek w Gołkowicach na Śląsku, zauważył przy furtce prowadzącej na podwórze petardę, ważącą około 4 kg., do której przymocowany był przyrząd igliczny z kapiszonem.

Petarda była przymocowana do furtki w ten sposób, że w razie otwarcia furtki mogła wybuchnąć. Powiadomiona o tem policja w Rybniku wysłała natychmiast wywiadowcę i rzeczoznawcę wojskowego — poczem petardę usunięto.

Jak słychać, chodzi tu prawdopobnie o zemstę osobistą.

17

Piękna Elza w sidłach hrabiego - złodzieja

Długo Rostowski zastanawiał się nad planem działania. Wreszcie udał się do dyrektora Stokowskiego. Zataił przed nim, że hrabia Marzyński obwinia Elzę o kradzież.

Zastał dyrektora w stanie najwyższego zdenerwowania. Okazało się, że prócz hrabiego Marczyńskiego i inni goście padli ofiarą kradzieży. Tylko z trudem udało mu się narazie zapobiec awanturze, która mogłaby podważyć egzystencję hotelu.

Specjalnie zaangażowani detyktywi i urzędnicy policji śledczej rozwinęli gorliwą działalność, dotychczas jednak bez rezultatu. Rewizje przeprowadzone wśród personelu nie dały pozytywnego wyniku. Zachodziło podejrzenie, że złodziej znajduje się w gronie gości.

Rostowski wyjawił mu swoje obawy, dyrektor uważnie i pełen nadziei wysłuchał propozycji Rostowskiego i wspólnie ułożyli plan zdemaskowania domiemanego złodzieja.

* * *

Elza z niecierpliwością oczekiwała Rostowskiego. Uspokoiła się wprawdzie, ale skutki przeżytych wrażeń teraz dopiero dały się we znaki. Leżała na dywanie z zamkniętemi oczyma; tęskniła za tym, którego pokochała i u którego znalazła wreszcie miłość i opiekę. Gdy przestąpił próg, uśmiechnęła się. Pomimo zmęczenia z twarzy jej biła radość.

— Co słychać dobrego — Emilu? — Imię jego padło po raz pierwszy nieśmiało z jej ust.

— Narazie tylko plan, który może nam się udać, gdy staniesz się znowu dawniejszą pełną woli i hartu Elza. Musiałabyś zebrać cały swój zasób energji i nerwów, by być mi pomocną w szczęśliwem wykonaniu mego planu. Czy ufasz swoim siłom?

Elza słuchała uważnie. Na twarzy jej malowała się coraz większa stanowczość i chęć do walki.

— Dobrze, wykonam czego żądasz. Nie wątpię, że twoje podejrzenia są słuszne. O ten łotr!

— Musimy postępować z największą ostrożnością. Gdybym miał się mylić, a on by przejrzał zamiary nasze, mógłby cię niechybnie zgubić. Pokój jego tylko bez jego wiedzy, może być przeszukany. Dlatego też, mu sisz go jutro skłonić, by wraz z tobą wybrał się na wycieczkę do Jaszczurówki.

Skinęła głową za znak zgody.

— Czuję się znów silną. Zdołam przeciwstawić się jego sugestji. Proszę cię jednak, byś natychmiast po rewizji podążył za nami. Wierzę głęboko, że ten łotr nie ujdzie karzącej dłoni sprawiedliwości.

Nazajutrz już z samego rana poszła na spotkanie hrabiego Marczyńskiego. Przywitał ją szyderczym, pewnym siebie uśmieszkiem:

— No i cóż? Namyśliła się łaskawa pani?

Chciał ją wziąć poufnie pod ramię, ale Elza delikatnie je cofnęła. Twarz jej była śmiertelnie blada, tylko oczy miała jasne i chłodne.

— Dochodzę do przekonania, że zdana jestem na łaskę i niełaskę pana. Czego pan żądasz odemnie?

Hrabia przybrał niedbałą postawę i dziwnie zmierzył ją od stóp do głowy.

— Zaprawdę, nie ułatwiłaś mi drogi do twego serduszka. Ale czy przypuszczałaś, że dam sobie wyrwać smaczny kąsek? Moja mała! Już ja to potrafię zmusić do posłuszeństwa harde niewiasty, nawet takie, jak ty.

Elza nie zdążyła się zorjentować w sytuacji, gdy hrabia objemował już pożądliwie jej kibić i przywarł zmysłowe swoje wargi do jej ust.

Dusiła się z obrzydzenia i wstydu. Poskromiła jednak swoją niechęć i tylko słabo się broniła.

— Nie chciałabym tu zostać. Nie żąda pan chyba, bym się publicznie kompromitowała. Każdej chwili może ktoś nadejść.

Hrabia uśmiechnął się.

— Masz rację, kotku słodziutki. Nikt nie powinien być świadkiem naszych pieszczot. A może byśmy poszli do innego hotelu, może na wycieczkę, którą jak sobie przypominasz, przysięgłem odbyć wyłącznie w twoim towarzystwie?

Jego szydercza ironja oburzyła ją do żywego. Zawczasu jednak opanowała się.

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku